Rok XVII. Nr. 140. Środa 23 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lebińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

WARSZAWA, 22.6 (A. W). — Dzisiaj o godz. 1 popoł. odbyło się zaprzysiężenie ministra rolnictwa Kaczyńskiego i reform rolnych Staniewicza. Nowi ministrowie objęli następnie urzędowanie.

Kandydaci na stanowisko ministra oświaty.

WARSZAWA, 22.6 (A. W.). — Na stanowisko ministra oświaty wysuwany jest rektor Ponikowski. W razie jego odmowy wymienia się nazwiska prof. Estreichera i Bobrzyńskiego.

Biskup śląski ks. Hlond arcybiskupem gnieźnieńskim.

WARSZAWA, 22.6 (Tel. wł.)— Korespondent wasz, z wiarogodnego źródła otrzymał wiadomość, że arcybiskupem gnieźnieńskim ma zostać biskup śląski ks. Hlond.

Na stanowisko arcybiskupa wileńskiego przewidziany jest biskup łomżyński ks. Jałbrzykowski, a na biskupa łomżyńskiego ks. Łukomski.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 22.6 (Tel. wł.) — Kurs dolara oficjalnie w dniu dzisiejszym wynosił 10, w obrotach prywatnych 10,17. Tendencja zniżkowa.

Prowizorjum budżetowe uchwalone będzie przed lipcem.

Konwent senjorów ustalił porządek dzienny Sejmu — Lewica nie zgłosiła wniosku o rozwiązanie Sejmu.

WARSZAWA, 22.6 (Pat.) Dziś w południe pod przewodnictwem marszałka Rataja obradował konwent senjorów Sejmu. Omawiano sprawę ustalenia kolejności prac Sejmu w związku z koniecznością szybkiego załatwienia prowizorjum budżetowego na trzeci kwartał br. oraz zamierzonemi zmianami Konstytucji.

Zgodnie z propozycją marszałka ustalono, że prowizorjum budżetowe powinno być załatwione w piątek bież. tygodnia i o ile możności już w drugiem i trzeciem czytaniu. Gdyby jednak nie udało się tego przeprowadzić specjalne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 26 lub 28 bm. dla załatwienia tej sprawy. Co do zamierzonych zmian Konstytucji ustalono, że podstawą obrad będzie projekt rządowy. Przy rozpatrywaniu tego projektu zostaną załatwione i inne projekty już zgłoszone, do których należy wniosek posła Chacińskiego i ewentualnie inne wnioski, które będą dziś lub jutro zgłoszone. Wyjaśniono również że ponieważ projekt rządowy został wniesiony w dniu 17 bm. najwcześniejszy przeto termin, w jakim mogą być podjęte prace Sejmu w tej sprawie jest 3 lipca br.

Licząc się z tem, że w ciągu dnia dzisiejszego względnie jutrzejszego mogą wpłynąć z inicjatywy poselskiej inne projekty zmian Konstytucji marszałek zauważył, iż przewiduje, że komisja konstytucyjna będzie się mogła zająć tymi wszystkimi projektami dopiero w dniu 5 lub 6 lipca br.

Następnie marszałek wyjaśnił, jak prezydjum zamierza traktować poprawki dotyczące zmian Konstytucji. Konwent podzielił opinję marszałka, iż wnioski nie objęte formalnie zgłoszonymi projektami będą musiały przejść przez procedurę ustaloną w Konstytucji tj. będą musiały być podpisane przez 111 posłów i wejdą na porządek obrad dopiero po upływie dni 15-tu.

W końcu posiedzenia poseł Popiel (NPR) — zapytał marszałka, kiedy zamierza postawić na porządku dziennym Sejmu wniosek o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu. Marszałek wyjaśnił, iż prezydium Sejmu takiego wniosku dotychczas nie posiada.

Przed zamknięciem posiedzenia poseł Marek (PPS) i Dąbski (Stronnictwo chłopskie) oświadczyli, że w dniu dzisiejszym lewica zgłosi wniosek o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu.

Rezygnacja marszałka Sejmu Rataja.

WARSZAWA, 22.6 (Pat.) W dniu dzisiejszym marszałek Sejmu Rataj wystosował na ręce wice-marszałka Sejmu pos. Daszyńskiego pismo treści następującej:

Panie wicemarszałku! Zgłaszam z dniem dzisiejszym rezygnację z urzędu marszałka Sejmu. Proszę o zawiadomienie Sejmu o mojej decyzji i sprawowanie czynności marszałka do chwili wyboru mojego następcy.

Z decyzją ustąpienia nosiłem się już od dłuższego czasu, ze względu na zły stan mojego zdrowia. Jeżeli jeszcze miałem pewne wątpliwości, czy wolno mi w obecnej sytuacji wywoływać przesilenie na stanowisku marszałka nawet ze względu na zły stan zdrowia, to uznałem się za rozgrzeszonego z nich z tą chwilą, gdy w kilku dziennikach będących oficjalnemi organami stronnictw, znajdujących się w Sejmie pojawiły się nad wyraz brutalne i nieuzasadnione napaści na mnie, godzące częściowo w moje dobre imię.

Przestrzegając zawsze zasady, iż jestem marszałkiem całego Sejmu, nie mam nawet swobody bronienia się.

Chcę tę swobodę odzyskać, chcę też dać możność Sejmowi wybrania na urząd marszałka kogoś, kto mógłby w obecnej trudnej sytuacji bronić praw parlamentu z większym autorytetem i lepszym może skutkiem.

Łączę wyrazy wysokiego poważania
Maciej Rataj.

Warszawa, dnia 22.6. 1926 r.

W Marokku jeszcze się biją.

Marokańczycy cofają się tam, gdzie noga europejczyka jeszcze nigdy nie stanęła.

MADRYT, 22.6 (Pat.) Ostatnio otrzymane tu wiadomości o operacjach wojskowych w Marokku są bardzo pomyślne. Okupacja obszarów, należących do strefy hiszpańskiej, jest na bardzo dobrej drodze. Jak donoszą wojska hiszpańskie zajmą w najbliższej przyszłości terytorja, położone pomiędzy Targuist i Djebel-Hamman. Zajęto już obszar Teffer na odcinku Larache, jak również szereg innych punktów i to prawie bez wystrzału. Zajęcie tych miejscowości ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż w ten sposób otoczone zostaną szczepy, które się jeszcze nie poddały. Cofają się one teraz na terytorjum, na którem jeszcze nigdy nie stanęła noga żołnierza europejskiego.

Akademja ku czci Przezydenta Rzplitej.

KRAKÓW, 22.6 (Pat). Wczoraj wieczorem w Starym teatrze odbyła się uroczysta akademja ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Na akademję przybyli liczni przedstawiciele władz i społeczeństwa. Zebranie zagaił wiceprezydent miasta dr. Wielgusz, poczem przemawiał prezes Akademji umiejętności prof. Rozwadowski. Po przemówieniach nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne i deklamacje.

Przeciwko autonomji terytorjalnej.

LWÓW, 22.6 (A. W.) — Na zebraniu związków organizacyj narodowych we Lwowie omówiona była kwestja autonomji terytorjalnej ostatnio wysuwanej przez szereg wpływowych czynników. Po przemówieniu posła Głąbińskiego i Prószyńskiego powzięto rezolucję wypowiadającą się przeciwko projektom autonomji.

Ledwoch i Waleron staną przed sądem.

WARSZAWA, 22.6 (A. W) — Przeciw posłowi Waleronowi i Ledwochowi wytoczono sprawę sądową w związku z ostatniemi zajściami w województwie Kieleckiem.

Wilhelm otrzymuje depesze gratulacyjne.

BERLIN, 22.6 (Pat). Z Amsterdamu donoszą, że w związku z niedzielnym plebiscytem b. cesarz Wilhelm otrzymał liczne depesze gratulacyjne, między innemi od holenderskiej królowej-matki.

Primo de Rivera cieszy się sympatją.

MADRYT, 22.6 (Pat). Pogrzeb zmarłej nagle siostry generała Primo de Rivery zamienił się w manifestację sympatji dla prezesa Rady ministrów. W pogrzebie wzięli liczny udział przedstawiciele wszystkich klas społeczeństwa.

Amerykańsko-europejski instytut gospodarczy.

WIEDEŃ, 22.6 (Pat). „Neue Freie Presse" donosi, że przed kilku dniami odbyła się w Berlinie konferencja między amerykańskim politykiem gospodarczym A. E. Filenem a przedstawicielami szeregu państw europejskich w sprawie utworzenia amerykańsko-europejskiego instytutu techniki gospodarczej z siedzibą w Genewie. Na konferencji tej reprezentowane były St. Zjednoczone, Niemcy, Austrja, Rosja, Szwajcarja i Szwecja. Inne państwa, jak Francja, Belgja, Holandja, Włochy, Anglja i Czechosłowacja odbyły niedawno w Paryżu narady na ten sam temat.

Obrady Sejmu nad prowizorjum budżetowem.

Rezygnacja marsz Rataja. — Ekspose ministra Klarnera — Niema zdrowego Rządu bez zdrowego Sejmu. — Demonstracje komunistów. — Koło żydowskie w opozycji.

WARSZAWA, 22-6 (Tel. wł.) — O godz. 4 popoł. rozpoczęły się obrady Sejmu. Przewodniczył wice marszałek Daszyński, który rozpoczął obrady od odczytania listu marsz Rataja.

Poseł Dąbski z klubu P. S. L. „Piast" postawił wniosek o nieprzyjęcie rezygnacji marszałka Rataja. Za wnioskiem tym opowiedziały się: Piast, NPR., PPS., Koło żydowskie, Niemcy. Inne stronnictwa uchyliły się od głosowania.

Gdy marszałek Ratai dowiedział się o wyniku głosowania, przesłał drugi list, w którym oświadcza, że stanowczo podtrzymuje swoją rezygnację uważając, że marszałek musi mieć zaufanie całej Izby, a przynajmniej znacznej większości polskiej.

Po posiedzeniu Sejmu odbyły się narady stronnictw. W niektórych kołach istnieje tendencja wysunięcia ponownie kandydatury p. Rataja.

W każdym razie do piątku rokowania pomiędzy klubami muszą być zakończone w piątek bowiem nastąpi wybór nowego marszałka Sejmu.

Następnie Sejm przystąpił do obrad nad prowizorjum budżetowem.

W czasie obrad Sejmu Rząd był w komplecie z wyjątkiem ministra spraw wojskowych Piłsudskiego.

Minister skarbu Klarner, który referował sprawę prowizorjum budżetowego mówił przeszło 1½ godziny. Minister Klarner krasomówcą nie jest to też na sali panował hałas i posłowie nie zwracali zbyt wielkiej uwagi.

Charakterystyczne momenty przemówienia były następujące:

1) Od 1 lipca br. Rząd przywróci płace urzędnicze z dnia 1 grudnia ub. r., jednak mnożna nie będzie podwyższona i dodatki drożyźniane nie będą uwzględniane.

2) Deficyt w budżecie wynosi 190 miljonów zł. Pokrycie na ten deficyt minister znajdzie w przeprowadzeniu oszczędności, które wyniosą 40 miljonów i podwyższeniu dochodów, które p. minister oblicza na 150 miljonów złotych;

3) Rząd ma zamiar przystąpić do obniżenia stopy procentowej i na czwartkowem posiedzeniu Rady bankowej wniesiony zostanie projekt obniżenia stopy procentowej w Banku Polskim z 12 na 10 proc. W zakończeniu swego ekspose min. skarbu oświadczył, że z uchwaleniem przez Sejm prowizorjum budżetowego Rząd łączy kwestję votum zaufania.

W dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał pierwszy głos poseł Głąbiński ze Związku ludowo-narodowego. Świetnego przemówienia pos. Głąbińskiego wysłuchała Izba z niezwykłą uwagą. W mowie swej, która stała istotnie na poziomie parlamentaryzmu, poseł Głąbiński wystąpił w obronie ustroju parlamentarnego i demokracji, stwierdzając, że bez zdrowego Sejmu niema zdrowego Rządu.

To co zaszło tłomaczy się żądzą władzy. W zakończeniu oświadczył poseł Głąbiński, że ponieważ Rząd nie przedstawia żadnego programu Związek ludowo narodowy nie będzie głosować za prowizorjum budżetowem.

Następnie przemawiali posłowie: Zaremba (PPS), Dubanowicz (Ch. N.), Byrka (Piast).

Poseł Hartglas (Koło żydowskie) oświadcza, że klub jego zajmie stanowisko krytyczne względem prowizorjum i będzie je zwalczał pod względem rzeczowym aby usunąć te momenty, które grożą ostateczną ruiną społeczeństwu żydowskiemu.

Po tem przemówieniu zgłoszony został wniosek o przerwanie dyskusji. Przeciwko wnioskowi wypowiedział się poseł Ballin (Niezależna partja chłopska) wniosek ten przyjęto 143 głosami przeciwko 129.

Wynik głosowania został przyjęty okrzykami i biciem w pulpity na ławach komunistów i Niezależnej partji chłopskiej. Wobec tego, że wrzawa nie mijała przewodniczący wicemarszałek Daszyński zarządził 15-to minutową przerwę.

Po przerwie poseł Warszawski zgłosił dwa wnioski: Pierwszy za odrzuceniem ustawy o prowizorjum budżetowem, drugi o wyrażenie Rządowi wotum nieufności. Pierwszy wniosek upadł, wobec tego nie głosowano już nad drugim wnioskiem jako nietykalnym, poczem ustawę w pierwszem czytaniu odesłano do komisji.

Izba przeszła kolejno do następnego punktu porządku dziennego tj. do projektu ustawy o podatku od lokali. Na mocy zgody całej Izby dalszy ciąg nad tą sprawą odłożono do następnego posiedzenia.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków poselskich przewodniczący wice marszałek Daszyński wyznaczył następne posiedzenie na piątek 25 bm. o godzinie 10-tej rano przyczem porządek dzienny w pierwszym punkcie przewiduje wybór marszałka Sejmu.

Sytuacja w Niemczech po plebiscycie.

BERLIN, 22-6 (Pat) — W związku z sytuacją, wytworzoną po plebiscycie, odbyły się wczoraj narady przywódców wszystkich stronnictw. Stronnictwa rządowe poprą kompromisowy projekt rządu w sprawie odszkodowań dla b. panujących, socjaldemokraci domagają się pewnych poprawek, niemiecko-narodowi zajmą stanowisko wyczekujące, komuniści zaś są za rozwiązaniem Reichstagu.

Kryzys gabinetowy we Francji trwa nadal.

Trudności w obsadzeniu teki ministra skarbu. — Kombinacja stworzenia komitetu finansowego

PARYŻ, 22-6 (Pat).—Potwierdza się wiadomość, że Briand zaproponował tekę finansów Doumer'owi, który najprawdopodobniej propozycję tę przyjmie. W tym wypadku Poincare zostałby ministrem sprawiedliwości i ministrem dla Alzacji i Lotaryngji. Laval objąłby tekę pracy, pozostałe zaś teki zachowaliby ministrowie ostatniego gabinetu Brianda. Możliwem jest też, że w łonie nowego rządu powstanie komitet finansowy, do którego weszliby Braind, Poincare i Doumer.

Dzienniki poranne stwierdzają, iż sprawa obsadzenia teki finansów zawsze opóźnia rokowania.

Według „Echo de Paris", niektórzy współpracownicy Brianda czynią zastrzeżenia co do wyboru Doumer'a na stanowisko ministra finansów.

„Petit Journal" podaje, iż Doumer przedstawi dziś rano Briandowi i Poincaremu swe projekty finansowe.

Natomiast „Matin", „Journal" i „Ouevre" utrzymują, iż Briand raz jeszcze będzie nalegał na Poincarego aby przyjął tekę finansów.

Poważna sytuacja wewnętrzno-polityczna w Czechosłowacji.

PRAGA, 22-6 (AW.) Sytuacja wewnętrzno-polityczna Czechosłowacji zaostrzyła się. Nowe ugrupowanie stronnictw czeskich w parlamencie, które wyłoniło się podczas głosowania nad cłami zbożowemi spowodowało przesilenie, które może zakończyć się dymisją ministra Benesza. Narodowi socjaliści oświadczają, że ze względu na zatarg tego stronnictwa z premjerem, Benesz nie może zostawać w gabinecie, który zwalczany jest przez jego stronnictwo. Takie samo stanowisko zajmują socjaldemokraci. Venkov organ agrarjuszy występuje ostro przeciw Beneszowi i wywodzi, że jest zwykłym skandalem, aby poseł partji narodowych socjalistów dr. Benesz kierował w dalszym ciągu polityką zagraniczną Czechosłowacji. Benesz—pisze dziennik—powinien znać obyczaje narodów dojrzałych. Nie jest do pojęcia, jak może on po wybrykach swego stronnictwa nie podać się do dymisji. Według Prawo Lidu Benesz ma dzisiaj konferencję z wydziałem wykonawczym swego stronnictwa. Od tej konferencji będzie zależeć dalsze jego stanowisko. Narodowa Polityka donosi, że na wczorajszej konferencji Benesz wyszedł ostentacyjnie z sali, gdy pojawił się jego przeciwnik Stirbny.

Rosja powodem rozdźwięku w gabinecie angielskim.

LONDYN, 22-6 (AW). Westminster Gazette donosi, że w gabinecie angielskiem powstała różnica zdań i pewne porozumienie na tle polityki rosyjskiej. Lord Birkenhead i Curcil nalegają na zerwanie stosunków z Sowietami, jednak Chamberlain sprzeciwił się temu opowiadając się za polityką umiarkowaną. Groził on dymisją, gdyby gabinet podzielił zdanie jego przeciwników. Baldwin i Balfour stanęli po stronie Chamberlaina.

WYPADKI WARSZAWSKIE OD DNIA 12 DO 15 MAJA.

V. Organizacja obrony Belwederu.

Tu muszę nadmienić, że mogliśmy tylko na te posiłki liczyć, które miały możność nadjechać na lewy brzeg Wisły, a więc na wojska z zachodniej połaci kraju. Z wojskami przybywającemi ze wschodu nie bylibyśmy mogli nawiązać dostatecznej łączności i nie mielibyśmy możności przeprawić je bezpiecznie przez Wisłę. Ich użycie po naszej stronie byłoby więc niepewne. Także wojska ze wschodniej Małopolski musiały jechać nie przez Lublin, lecz przez Kraków. Zrezygnowaliśmy więc zgóry z wojsk rozmieszczonych na terenach O. K. Lublin, Grodno i Brześć. Tylko jeden pułk.: 71 p. p. jeszcze 12 maja przed południem telegraficznie zamówiony, miał przybyć ze wschodu, z Ostrowia Łomżyńskiego. Zobaczymy później, że jego użycie po naszej stronie było bardzo trudne.

Dalsze rozkazy dotyczyły utrudnienia przyjazdu posiłków dla strony przeciwnej. Już 12 maja przed południem wydał gen. Malczewski do wszystkich DOK. rozkaz, że wojska mogą tylko na jego rozkaz swe garnizony opuszczać. O ile pamiętam, wydał minister kolei takie same rozporządzenie do dyrekcyj kolejowych. Strona przeciwna robiła wszystko, aby nasze [illegible] powstrzymywać, a przyjazd swoich forsować. Miała zadanie bardzo ułatwione, rozporządzając telegrafem i telefonem i wydając rozkazy z gmachu sztabu generalnego w Warszawie i z warszawskiej dyrekcji kolejowej. Wyszedł rozkaz marszałka Piłsudskiego, anulujący wszystkie dotychczasowe rozkazy gen. Malczewskiego. Ponieważ jednak dowódcy O. K. tego rozkazu nie uznali i nadal transporty dla nas wysyłali, używała tamta strona różnych fortell, aby nasze transporty opóźniać. My z naszej stony rozporządzaliśmy do opóźnienia transportów na tamtą stronę tylko lotnikami; zresztą byliśmy zmuszeni polegać w tej sprawie na pomocy różnych dowódców O. K., bo sami żadnych środków do tego nie mieliśmy.

Przypuszczając, że 1 dyw. leg. pojedzie z Wilna do Warszawy, dał sztab generalny już 12 maja gen. Rybakowi, dowódcy O. K. Brześć nad Bugiem, rozkaz wstrzymania tych transportów na linji Wilno—Warszawa. Obecnie wskazaliśmy dodatkowo gen. Rybakowi via Lwów, by skombinował większy oddział, i o ile 1 dyw. leg. już do Warszawy pojechała, ten oddział za nią pociągami w pościg puścił i zrobił jej dywersję na tyłach. Gen. Zagórski zaś otrzymał rozkaz, by bombami lotniczemi przerywał tory na wschodnich linjach kolejowych, a—o ile się stwierdzi, że takie z zachodu transporty dla tamtej strony jadą—takowe bombami lotniczemi powstrzymywać.

Ponieważ część oficerów zameldowała się z musu w Belwederze w ubraniach cywilnych, nie mogąc się dostać do swych mieszkań, przeto mogliśmy ich użyć do służby informacyjnej i łącznikowej z przeciwległą stroną miasta (n. p. z cytadelą, z 71 p. p. itd.).

Dużą przysługę w tym względzie oddała nam też młodzież różnych związków narodowych, oddana nam do dyspozycji przez ministra Stanisława Grabskiego. Mogę powiedzieć, że ta doraźnie zorganizowana służba informacyjna nienajgorzej działała.

Wielką troską napełniało nas zaopatrzenie w żywność i amunicję. Posiłki otrzymały rozkaz przybycia z 4 dniowemi zapasami, ale dla oddziałów warszawskich zapasy prowiantu i amunicji były bardzo szczupłe. Płk. Kleeberg zajął się energicznie tą sprawą i sprowadził autami 1 p. lotniczego amunicję z fortów położonych na południowym obrębie miasta; sytuacja prowiantowa była nadal krytyczna, bo w tej minimalnej części miasta, którąśmy trzymali, nie było sklepów, poprawiła się dopiero po wzięciu koszar szwoleżerów, o czem później będzie mowa. Sztaby ministra spraw wojsk. i gen. Rozwadowskiego były prowiantowane przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Tymczasem — mogła to być godzina 2 w nocy dnia 13 maja — przybył do Belwederu bez przeszkód 10 p. p. z Łowicza. Wyładował się na 6 posterunku i okrążył miasto od południa. Defilował przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej. Gen. Rozwadowski miał teraz możność zarządzić ze wschodem słońca atak na gmach M. S. Wojsk. i koszary szwoleżerów w myśl swego pierwotnego planu. Podchorążówka miała zdobywać gmach M. S. Wojsk.; 10 pp. koszary szwoleżerów. Dowództwo na prawem skrzydle (10 pp.) objął gen. Kukiel, na lewem (Podchorążówka) pułk. Paszkiewicz. Trudnością główną było, że nie mieliśmy prawie żadnej artylerji. Nie mogę dokładnie powiedzieć, ileśmy dział do tej akcji mieli; ja jednak widziałem tylko jedno koło Belwederu.

W każdym razie zdobycie tak masywnych objektów, jak gmach M. S. Wojsk. i koszary szwoleżerów bez odpowiedniej artylerji, było bardzo trudne i trwało dlatego kilka godzin. Odznaczyła się tu, jak zwykle, Podchorążówka, zdobywając w gmachu M. S. Wojsk. piętro za piętrem, a czasem pokój za pokojem. Atak 10 p. p. na koszary szwoleżerów musiał być powtarzany. Udał się dopiero po kilku godzinach, gdy gen. Kukiel sam wziął akcję w ręce. Około południa (nie pamiętam godziny) gmach M. S. Wojsk. został ostatecznie zdobyty, a koszary szwoleżerów wywiesiły białą chorągiew. I tu i tam załoga się poddała, ale bez oficerów, którzy już wcześniej wycofali się z objektów. Ten nowy zwyczaj wojenny nie był mi jeszcze dotąd znany. W koszarach szwoleżerów znaleźliśmy bardzo nam potrzebny zapas prowiantu.

Gen. Stanisław Haller.

Po ekspose premjera Bartla.

Ekspose premjera Bartla na herbatce politycznej, wygłoszone w obecności przedstawicieli klubów politycznych rzuciło trochę światła na stosunek Rządu do ciał ustawodawczych i na najbliższe zamierzenia Rządu. Ekspose jednak nie tylo wyrazem programu Rządu, które z natury rzeczy obejmować musi wszystkie zagadnienia życia państwowego i to pod kątem nie chwili, nie przejściowej sytuacji, a sięgające w przyszłość, obmyślające środki zaradcze i twórcze pod kątem trwałości, planu. Takiego ekspose przedstawiciele klubów politycznych i prasy nie usłyszeli. Prawdopodobnie dlatego, że Rząd skrystalizowanego programu jeszcze nie posiada i to jest niewątpliwie objawem niezbyt pocieszającym.

Natomiast premjer Bartel omówił kilka fragmentów „naprawy Rzeczypospolitej", jeżeli się tak można wyrazić. Fragmentami temi są: uchwalenie prowizorjum budżetowego w szybkiem tempie i zmiana Konstytucji. Kwestja prowizorjum budżetowego, oczywiście w formie proponowanej przez Rząd (zwiększone wydatki) nie może być uważaną, jako „naprawa Rzplitej". Znaczenie, które p. Bartel przywiązuje do tej uchwały polega na szybkości załatwienia, a tem samem na wyrażeniu Rządowi votum zaufania.

Ma więc to być niejako otworzeniem drzwi dla szeregu posunięć w przyszłości, z których jedno z pierwszych polegać będzie na zmianie Konstytucji.

Zmiana Konstytucji niewątpliwie będzie uchwaloną. Zapewne nie w takiej formie jaką p o d a ł Rząd, który nie będzie się upierał niewolniczo przy swojej redakcji. Tak oświadczył p. Bartel. Zmiana Konstytucji uchwaloną zostanie dlatego, że domaga się tego większość społeczeństwa, którego wyrazem są wszystkie stronnictwa narodowe. Przedstawiciele stronnictw narodowych czynią słuszne i poważne zarzuty projektowi rządowemu, że opracowany został pod kątem tymczasowości, gdy rzecz tak ważna jak zmiana Konstytucji sięgająca do podstaw życia państwowego, nie może być szytą na miarę chwili obecnej.

Potwierdza te zarzuty fakt, że projekt rządowy nie omawia zmiany ordynacji wyborczej.

Z wywodów premjera Bartla wynika, że Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia zmian ordynacji wyborczej, czemu dał wyraz na słynnej herbatce przed wyborem Prezydenta Rzplitej obecny minister spraw wojskowych Piłsudski. Coraz też głośniej mówi się wśród sfer, na których opiera się Rząd, że zmiana ordynacji wyborczej jest koniecznością. Znamienne przytem są oświadczenia dwuch literatów lewicujących, dawnych członków PPS.: Gustawa Daniłowskiego i Wacława Sieroszewskiego. Projekty ich napawają wielką obawę mniejszości narodowe, bowiem domagają się, aby uprawniony do wyboru posłów umiał czytać i pisać po polsku.

Jeżeli Rząd nie wysunął projektu zmiany ordynacji wyborczej, wynika to niewątpliwie z jego słabej pozycji i wielkiego alarmu, jaki podnosi lewica wraz z mniejszościami narodowemi. To jest, te stronnictwa i ugrupowania, które poparły zwycięzców majowych.

Rząd p. premjera Bartla domaga się pełnomocnictw, aby móc w pewnym momencie, gdy Sejm będzie odpoczywał i atmosfera się uspokoi, w drodze dekretu przeprowadzić d a l s z e zmiany, przyczem niedwuznacznie dał do zrozumienia, że gdyby projekt zmiany ordynacji wyszedł z Sejmu już obecnie Rząd nie będzie miał nic przeciwko temu.

Z całości oświadczenia premjera Bartla wynika jedno: Rząd nie ma opracowanego programu na dalszą metę. Dla opracowania tego programu potrzebna jest mu swoboda ruchów i w tym celu domaga się zmiany Konstytucji, a jeżeli ma już niektóre kwestje opracowane, nie chce ich poddawać pod dyskusję Sejmu, aby nie narazić się mniejszościom i lewicy.

Wobec tego rodzaju sytuacji rola ciał ustawodawczych staje się w tej chwili fikcją, a wartość opinji społeczeństwa zmiejszona jest do minimum, projekty zaś naprawy Rzplitej w obecnej formie nabierają cech eksperymentalności.

S. T.

Z grodu Przemysława.

Wiosna. — Popisy akrobatyczne. — Ekspedycja harcerzy naokoło świata. — Delegacja Ziem Zachodnich w Warszawie. — Promocja d-ra Oswalda Balzera. — Akademja na cześć 25 lecia sprawy wrzesińskiej.

Oj, ta wiosna, ta wiosna! Ileż ona daje ludziom rozkoszy i ile zmartwień. Wszak teraz, gdy się dwuch ludzi spotka, to mówią zawsze o polityce i pogodzie. Obie nie pozwalają ludziom spokojnie spać jedna politykom, druga rolnikom. Chociaż, jeżeli chodzi o ścisłość to my w Poznaniu nie możemy zbytnio narzekać na deszcze. Po dwuch godzinach obeschnie i znów można wyjść na spacer. Gorzej jest w Zagłębiu. Tam w dwa miesiące po ulewie, można znaleźć jej ślady i to dość poważne.

* * *

Zwykle ludzie z wiosną więcej czują w sobie energji i zapału i dlatego najważniejsze wypadki i eksperymenty przeważnie w tej porze roku się zdarzają. W Poznaniu znalazł się naprzykład, jakiś akrobata, nawiasem mówiąc bardzo odważny, który powiada, że skoczy z aeroplanu, z wysokości stu metrów do Warty, a także ma ochotę spuszczać się na ziemię po drabince sznurowej. Ciekawych jest jak zwykle bardzo wielu i dlatego powodzenie ma zapewnione i napewno niemałą sumkę złotych potrafi od ludzi wyciągnąć.

* * *

Nielada sensacją dla Poznania był przejazd ekspedycji polskich harcerzy, którzy wybrali się pięknem autem, zbudowanem w kształcie łódki z barwami narodowemi, w podróż naokoło świata. Silnie zbudowani, zdrowi i młodzi, potrafią napewno cel zamierzony osiągnąć. Podczas podróży utrzymują się z pracy rąk własnych. Zabawili jeden dzień, udając się w dalszą drogę do Rumunji przez Kraków i Lwów.

* * *

W tych dniach bawiła w Warszawie delegacja Ziem Zachodnich, która przedstawiła p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i p. premjerowi Bartlowi, postulaty i stanowisko Poznańskiego i Górnego Śląska.

Delegacja miała za cel przedewszystkiem, przedstawić sferom oficjalnym życzenia tutejszego społeczeństwa i poinformować o prawdziwym stanie rzeczy w Wielkopolsce. Stan ten po wypadkach majowych został źle zrozumiany przez czynniki rządowe. Delegację Organizacji Obrony Państwa w osobach pp. dr. R. Paczkowskiego, S. Samulskiego, J. Langego, J. Tylczyńskiego i St. Libery, przyjął najpierw p. Bartel w obecności pp. ministrów Młodzianowskiego i Kwiatkowskiego. Pan Paczkowski w swojem przemówieniu zaznaczył, że stanowisko Ziem Zachodnich w groźnych dniach zamętu w Warszawie było podyktowane obywatelską troską o losy narodu i o zachowanie ładu w kraju. Dlatego to stworzono Organizację Obrony Państwa. Społeczeństwo wielkopolskie pragnie, aby Rząd zrozumiał jego intencję i przez przesuwania w administracji i armji nie wywoływał rozstroju i wrażenia, że za karność i wierność Konstytucji można być surowo ukaranym.

P. minister Młodzianowski zarzucił delegacji, że jest tylko emanacją jednej partji, która nosi się z planami separatystycznemi, że stawia Rządowi ultimata i że zmiany w administracji w Wielkopolsce są konieczne, bo to jest administracja partyjna, której Rząd nie ścierpi. Słowa p. ministra Młodzianowskiego są bardzo charakterystyczne i wskazują odrazu z jakich źródeł ma informacje p. minister. Delegacja przez usta p. Samulskiego, sprostowała błędne mniemania p. ministra.

P. premjer Bartel zaznaczył, że sytuacja obecna wymaga silnego Rządu i że obecny Rząd nie będzie się oglądał na jakiekolwiek partje, stronnictwa i osoby, a przedewszystkiem nie zniesie ingerencji posłów i tępić będzie protekcjonizm.

Oto właśnie chodziło delegacji i gdyby nie niefortunne przemówienie p. ministra Młodzianowskiego, mogłaby tylko p. premjerowi przyklasnąć.

Podczas audjencji u p. Prezydenta przedłożono specjalny memorjał i poruszono sprawę przemówienia p. ministra Młodzianowskiego. P. Prezydent podziękował delegacji za daną mu sposobność wysłuchania głosu Ziem Zachodnich i zaznaczył, że poszczególne życzenia będą rozpatrywane przez Rząd, do którego ma zupełne zaufanie. W końcu delegacja zwróciła się z serdeczną prośbą, by się zajęto losem uwięzionych generałów i pozwolono im odpowiadać z wolnej stopy.

* * *

Na uniwersytecie poznańskim odbyła się podniosła uroczystość wręczenia prof. uniwersytetu lwowskiego, znakomitemu historykowi, Oswaldowi Balzerowi dyplomu doktora prawa honoris causa. W auli zgromadzili się liczni przedstawiciele duchowieństwa, władz rządowych i samorządowych z prezydentem Ratajskim na czele oraz wojskowości. Senat i dziekani z prorektorem Dobrzyckim, przybyli w komplecie w uroczystych strojach i zasiedli na podwyższeniu. Licznie zgromadzona młodzież akademicka zgotowała gorącą owację czcigodnemu doktorandowi.

* * *

W tej samej sali odbyło się także 25 lecie „sprawy wrzesińskiej". Olbrzymia sala przepełniona była doszczętnie młodzieżą. Akademja miała przebieg bardzo uroczysty i była żywiołową manifestacją na cześć tych, którzy potrafili się silnie przeciwstawić germanizacji ducha polskiego, a zarazem i zachętą dla tych, którzy obecnie swą pracę na niwie oświatowej, starają się wywalczyć Ojczyźnie dawno oczekiwane i upragnione „lepsze jutro".

Stanisław Dedo.

Poznań, w czerwcu 1926.

Gen. St. Haller przeniesiony w stan spoczynku.

Generał dywizji, Stanisław Haller, przeniesiony został rozkazem ministra spraw wojskowych w stan spoczynku z dniem 31 lipca.

Ostatnio stał gen. St. Haller na stanowisku szefa sztabu generalnego od czerwca 1923 do grudnia 1925 r.

Dotąd zwolnieni zostali oprócz gen. St. Hallera, generałowie: Szeptycki, Józef Haller, Osiński, Pick. Inni w liczbie kilkunastu, oddani zostali „do dyspozycji" Min. spr. wojsk. lub szefa sztabu gen., tj. pozostawieni bez funkcji.

Gen. Sikorski ma według pogłosek objąć inspektorat w Wilnie po gen. Rydzu Śmigłym, który otrzymać ma podobno wyższe stanowisko gdzieindziej. Ostatnio mówiono o ewentualnem objęciu przez gen. Rydza Śmigłego teki ministra spraw wojskowych na wypadek gdyby z tego stanowiska ustąpił marsz. Piłsudski.

Minister Piłsudski a Hamlet.

Omawiając projekt reformy Konstytucji polskiej, „Le Nouveau Siecle" pisze: Marszałek Piłsudski skłonny jest zdaje się rządzić — według metod Mussoliniego, które z wielkiem powodzeniem przyjęte zostały we Włoszech. Dzienniki włoskie nie będą miały więcej powodów do wyrzucania Piłsudskiemu, iż swojem wahaniem i skrupułami upodabnia się do Hamleta.

Pomoc Sowietów dla górników angielskich.

P. Joynson Hicks, minister spraw wewnętrznych W. Brytanji, poinformował dokładnie Izbę gmin o pomocy zagranicy dla strajkujących górników angielskich.

Górnicy niemieccy przesłali 5000 funtów sterlingów, górnicy amerykańscy — 10.000 funt., a związki robotnicze holenderskie 6000 funtów.

Sowiety przesłały początkowo 26.400 funtów, które angielskie „Trade-Uniony" manifestacyjnie odrzuciły. Wkrótce potem za pośrednictwem „Deutsche Bank" Sowiety nadesłały 175.000 funtów, a za pośrednictwem pewnego banku amerykańskiego — 25 000 funtów. Kiedy rząd angielski dowiedział się o tych przekazach, pierwsza suma była już wypłacona „Trade Unionom". Ale druga została — na żądanie rządu brytańskiego — zwrócona do Moskwy.

Kandydatura Rumunji do Rady Ligi Narodów.

Na konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy w Veldes postanowiono postawić kandydaturę Rumunji do Rady Ligi Narodów. Nie ustalono jeszcze, czy Rumunja ma zająć to miejsce na przeciąg lat trzech, czy też tylko jednego roku, by w tym ostatnim wypadku odstąpić je później Jugosławji. Kwestja ta zostanie rozstrzygnięta w Genewie przed zebraniem Ligi Narodów. Wzamian za to minister spraw zagranicznych Jugosławji, dr. Nincicz, ma imieniem Małej Ententy przewodniczyć jednemu z najbliższych zgromadzeń Ligi Narodów. Mała Ententa ma wystąpić w sposób stanowczy przeciwko Węgrom w sprawie fałszowania banknotów, a dr. Benesz oświadczył, że w obecnej sytuacji nie można myśleć o zawarciu z Węgrami układu na wzór Locarna.

ZYGZAKIEM.

Orkiestra.

Myśl z przemówienia prezydenta miasta A. Michaela, wygłoszonego (przemówienia oczywiście) na jednem z zebrań, a zwróconego do członków orkiestry.

To wprost niebywałe,
To, coś, co się ledwie w głowie
mieści,
By muzykantów grono całe,
Chłop w chłopa mądry i dorodny
I instrumentów trzydzieści,
Cała ta orkiestra i rżnięta i dęta
Musiała w sposób tak niegodny
Słuchać jednego dyrygenta.
Więc po to swobodę mamy
I po to losom dzięki
Zerwaliśmy więzów tamy,
By dziś słuchać jednej ręki?
Stanowczo żądamy sanacji
We wszystkich orkiestrach.
Niech marsza grają klarnety,
Choć dyrygent zechce walca.
Bo niby z jakiej słusznej racji
Ma ktoś słuchać jednego palca?
Niechaj kornety, porzucając przestrach
Wobec jednej batuty
W opozycji zagrają oberka,
A zaslę puzon z szmienia wyzuty,
Niechaj ku tonom arji z oper zerka.
Dosyć do djabłów trzystu
Solidarności, co wolę wam pęta.
Wśród wrzasków i świstu
Pozbądźcie się dyrygenta!
Złamcie batutę,
Niech się orkiestra na cząstki
rozdzieli
I niech każdy gra na własną nutę,
Jaka mu do głowy strzeli.
Wyjdźcie z niewoli odmętów,
Z kajdan harmonji, co indywidualność
cofa w cień
I powtarzam, trzeba wyrznąć
dyrygentów
Doszczętnie, w pień

— — — — — — — — —

Panowie, co gracie tak składnie
Zastanówcie się choć tylko chwilę...
Czy to ładnie
Wygrywać harmonijne tryle
I posłuchu świecić nam przykładem,
I ładem
W rozmieszczeniu różnych
instrumentów,
(Choć miłe to coprawda dla ucha
i oka),
Gdy jednocześnie wszędzie pełno
wstrętów,
Jak Polska długa i szeroka,
Dla tych, co chcą współżycia
zgodnego?
Was tylko jednych batuty strzegą
Od kłótni, od muzyki kociej.
Wy tylko jedne, flety i waltornie,
I ty basie,
Którego każdy skręt tak pięknie
świeci,
Wy tylko jedne w ogólnym hałasie,
Słuchacie nie tyle pokornie,
Nie tyle w niewolnej rozpaczy,
Ile świadome siły pracy solidarnej.
Inaczej,
Bez chęci, co myśli zestrzeli
Bez tej sumienności ofiarnej
Orkiestrę dawnoby już djabli wzięli.

— — — — — — — — —

A zeście w posłuchu tacy uparci,
Słuszną jest rzeczą, by wam złożyć
dzięki
I że ton każdy jest jak z jednej
bryły wykuty,
Cenimy mądrość sprawnie kierującej
ręki
I jednej batuty.

K. C-rk.

PISMA DO REDAKCJI.

Ponieważ w naszej Redakcji rozposyły się już urlopy współpracowników, prosimy naszych korespondentów, przyjaciół i informatorów, by byli łaskawi adresować przeznaczone do użytku redakcyjnego listy pod adresem Redakcji. Jeśliby komukolwiek zależało na doręczeniu listu do rąk współpracownika Redakcji, wówczas obok adresu osobistego należy dopisać: „Sprawa redakcyjna", gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że list będzie czekał na powrót adresata.

O willi mecenasa Pawełka.

Lepszy dom murowany, niż zamki na lodzie

Jeden z naszych czytelników w liście swym do Redakcji zwrócił uwagę na fakt budowania przez mec. Pawełka, socjalistę i prezesa Rady miejskiej willi przy ul. Małachowskiego w Sosnowcu wprost Banku handlowego.

W uwagach tych czytamy, że właśnie ci, którzy najwięcej krzyczą o nędzy proletarjackiej, ci, którzy domagają się upaństwowienia własności prywatnej, ci, którzy zieją nienawiścią do tak zwanej burżuazji, oni to najszybciej się bogacą i wbrew głoszonym hasłom myślą przedewszystkiem o własnej kieszeni, o własnym dobrobycie.

Zarówno z tonem, jak i treścią wspomnianego listu ze względów zasadniczych zgodzić się nie możemy. A nazwanie willi przez autora listu „Haremówką" jest, zdaniem naszem, conajmniej niesmaczne.

Jesteśmy zdania i zaznaczamy to przy każdej okazji, że bogactwem państwa jest zamożność jego obywateli i raczej wypada się nam cieszyć, że miastu przybędzie jeszcze jeden ładny budynek, a miejscowemu obywatelstwu jeszcze jeden jego przedstawiciel.

Stanowczo uważamy za lepsze to, co p. Pawełek robi, niż to co mówi w Radzie miejskiej i na wiecach przed dworcem kolejowym.

Lebszy burżuazyjny dom murowany, niż socjalistyczne zamki na lodzie.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 Środa	Dziś Agrypiny P. M. Jutro Nar. Sw. Jana Chrz. Wsch. słońca 3.15 Zach. „ 7.59

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś i jutro teatr nieczynny z powodu prób „Osiołkowi w żłoby dano".

W piątek premjera „Osiołkowi w żłoby dano".

W sobotę wielki koncert Na dochód Towarzystwa gniazd sierocych i wiosek kościuszkowskich. Udział przyjmują artyści scen warszawskich i zagranicznych: Franka Gordon Jurgielewicz, Eliza Burnejko-Sadowska, Juljusz Hoffman, Ludwik Urstein. Wspaniały program, świetni wykonawcy, oraz cel, zachęcą publiczność do zapełnienia teatru. Ceny miejsc od 50 gr do 5 zł. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

W niedzielę jak zwykle dwa przedstawienia, popołudniu o godz. 4-ej i wieczorem o 8.30

Teatr w Dąbrowie.

Dziś „Gdy kobieta zapragnie" ceny miejsc od 40 gr do 2.50 zł. Początek godz. 8.03 wiecz.

Teatr w Król Hucie

W nadchodzącą sobotę zespół teatru sosnowieckiego, wystawi pełną humoru operetkę „Cyrkówkę" z Wandą Zamorską w roli tytułowej, oraz kompletną orkiestrą złożoną z 20 osób. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

Sprawa teatru.

Zarząd m. Sosnowca miał na wczorajszem swem posiedzeniu rozpatrywać sprawę powierzenia kierownictwa teatru sosnowieckiego. Narazie jednak rozstrzygnięcie tej kwestji zostało odroczone do czwartku. Jutro zarząd miasta na specjalnem posiedzeniu przed posiedzeniem Rady miejskiej rozstrzygnie komu mianowicie należy powierzyć kierownictwo teatru.

Rada miejska w Sosnowcu.

Posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem. Porządek obrad jest następujący: Uprawnienie Magistratu do sprzedaży drogą publiczną przetargu lub z wolnej ręki przedmiotów przejętych przez Magistrat na pokrycie należności podatkowych. Ustalenie wynagrodzenia dla sekretarza Urzędu rozjemczego do spraw najmu i dla ławników tegoż Urzędu. W sprawie subsydjum dla państwowej szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie Górniczej. Uchwalenie w drugiem czytaniu przepisów dotyczących eksploatacji przedsiębiorstw autobusowych w granicach m. Sosnowca. Prośba Komitetu ratunkowego o zwolnienie od podatku wszystkich imprez urządzonych na rzecz Komitetu. Prośba Komitetu ratunkowego o zwolnienie od podatku z zabawy urządzonej przez T-wo „Rozwój" na rzecz Komitetu. Prośba akademickiego Koła Zagłębian o zwolnienie od podatku zabawy tanecznej z dnia 5 stycznia r. b. Podanie Piotra Niedzielskiego o zwolnienie go z podatku od huśtawki. Wybór delegacji Rady miejskiej na wystawę i zjazd urządzony przez Związek miast w Warszawie pod hasłem „Mieszkanie i miasto". Udzielenie urlopu prezydentowi i wiceprezydentowi.

Odpust w Niwce.

Jutro, jako w dzień św. Jana Chrzciciela, patrona parafji niweckiej, przypada w Niwce odpust. Na dzień ten spodziewany jest duży napływ wiernych.

Dom kina „Udziałowego".

Dom kina „Udziałowego" przy ul. 3 maja w Sosnowcu ma w tych dniach przejść na własność Ministerjum kolei, właściciele bowiem domu nie wypełnili warunków, pod jakimi byli im wydzierżawiony plac, to znaczy nie wykończyli całkowicie domu.

Obecnie istnieje koncepcja oddania praw właściciela tej części domu, która jest już pod dachem, dzierżawcom sklepów. Dzierżawcy ci zobowiązaliby się wzamian za to wykończyć mieszkania nad sklepami dla kolejarzy. To skrzydło domu, które dopiero rozpoczęto budować, przejdzie już pewnie w początkach lipca na własność kolei.

W loży restauracyjnej.

W tych dniach jedna z lóż restauracyjnych Cukierni Warszawskiej w Sosnowcu była terenem sceny niecodziennej. Siedział w niej mianowicie ławnik miasta p. T. D. w towarzystwie kilku panów. W pewnym momencie z niewiadomych bliżej przyczyn jeden ze współbiesiadników w stosunku do p. T. D zareagował czynnie. Wśród gości restauracyjnych wzbudziło to zrozumiałą sensację.

Zakończenie roku szkolnego w szkole technicznej.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w niedzielę o godz. 9 w kościółku kolejowym przez ks. kanonika Raczyńskiego, wszyscy uczniowie, personel nauczycielski, Koło opieki szkoły, oraz rodzice uczniów zebrali się w jednej z sal szkoły. Do zebranych uczniów przemawiali: inż. Okoński na temat „O naukowej organizacji pracy", dr. Skulski, zachęcając do dalszej pracy arbiturjentów, oraz inż. Jaroński, jako wychowawca 4 kursu, żegnając swych wychowanków i życząc im powodzenia w dalszej pracy. W odpowiedzi przemawiał arbiturjent Wł. Brzozowski, dziękując w imieniu kolegów za pracę profesorów i względy, jakimi byli otoczeni w czasie pobytu w szkole. Następnie odbyło się rozdanie świadectw tymczasowych arbiturjentom szkoły. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" Konopnickiej, poczem dyrektor szkoły otworzył wystawę prac uczniowskich, która będzie otwarta do dn. 24 czerwca włącznie.

Tymczasowe świadectwa ukończenia szkoły otrzymali następujący arbiturjenci: Archman Józef, Bąbski Stefan, Biały Władysław, Bogdał Władysław, Brzozowski Władysław, Bucholc Józef, Byczek Stanisław, Bilski Wacław, Kozera Stanisław, Dorabiała Leon, Gdesz Zygmunt, Jeżewski Czesław, Juszczyk Arkadjusz, Koźlik Tadeusz, Kocot Stanisław, Korek Zygmunt, Kostarek Wacław, Kowalski Adam, Krzciuk Daniel, Kupisiewicz Leon, Koszowski Tadeusz, Kleszczewski Zygmunt, Lubaszka Jan, Meleniewski Marjan, Michalski Wacław, Niemczyk Janusz, Oczkowicz Aleksander, Paliga Bolesław, Piotrowski Władysław, Rudnicki Antoni, Wawrzyńczak Czesław, Siemieniec Marjan, Skorek Antoni, Skwarek Stanisław, Strojny Władysław, Szczerbiński Ryszard, Utracki Ignacy, Wolski Kazimierz, Przybyłek Marjan.

Wystawa prac szkolnych i popisy dzieci w Grodźcu.

W ubiegłą niedzielę w szkole powszechnej nr. 1 w Grodźcu, odbył się popis dzieci oraz przegląd wystawy prac ręcznych. W uroczystości wzięli udział licznie zebrani rodzice, członkowie Dozoru szkolnego i Rady gminnej. W chęci zainteresowania audytorjum, nauczycielstwo starało się zwrócić uwagę na stronę artystyczną tej niezwykłej uroczystości, wysuwając na jej czoło deklamacje i śpiewy, wykonywane przez dzieci wszystkich oddziałów. Deklamacje przeważnie miały charakter swojski, o nastroju patrjotycznym, poruszyły zatem najczulsze struny duszy polskiej i obudziły wspomnienia z przeszłości. Nie brakło także humorystycznych. Śpiewy wykonano ze szczególną starannością. Najwięcej oklasków zyskały dzieci najmłodsze, które popisywały się nawet śpiewem solowym. W końcu odbyły się ćwiczenia gimnastyczne „korowody", wykazujące wielką zręczność i estetykę w ruchach dzieci.

Następnie zebrani udali się do prześlicznie udekorowanej pracami szkolnemi sali wystawowej. Obecnych uderzyła na pierwszy rzut oka różnorodność prac ręcznych jako to: rysunków, wycinanek, robót z drzewa i robótek kobiecych. Wiele robót wykonanych jest w motywach ludowych z uwzględnieniem miejscowych obyczajów, których znajomość pobudza do umiłowania kraju ojczystego.

Z podziwu rodziców można wnioskować, iż zrozumiano praktyczny cel tych prac, oglądanych poraz pierwszy. To też zebrani serdecznie i gorąco dziękowali kierownikowi szkoły p. Lipczykowi jak i całemu gronu nauczycielstwa za gorliwą pracę i poświęcenie się dla ich dzieci.

Aby dać możność zwiedzenia wystawy wszystkim interesującym się tego rodzaju pracami, wystawa będzie otwarta do dnia dzisiejszego tj. do środy włącznie i zwiedzać ją można bezpłatnie po lekcjach.

Wycieczka Domu ludowego do Zakopanego.

Wycieczka Domu ludowego w Sosnowcu do Zakopanego wyjeżdża dnia 26 czerwca rb. o godz. 19,41 z dworca warszawskiego. Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela kancelarja Domu ludowego Jasna 26 codziennie od godz. 19,21 do dnia 25 czerwca włącznie. Informacje udzielane są również telefonicznie (telef. nr. 4-11 w godz. 7-19 codziennie).

Urlopy pracowników kolejowych.

Według komunikatu Min. kolei w roku 1926 pracownicy kolejowi mogą korzystać z urlopów wypoczynkowych według następujących wymiarów.

Pracownicy etatowi mający ponad 1 rok do 3 lat służby — 2 tygodnie, mający ponad 3 lata do 10 lat

służby — 3 tygodnie, mający ponad 10 lat 4 tygodnie.

Pracownicy nieetatowi stali i biurowe pracownice nieetatowe stałe (telefonistki i stenotypistki), oraz pracownicy niestali, mający przynajmniej 1 rok nieprzerwanej służby, po przesłużeniu bez przezwy 1 roku przez 8 dni, po przesłużeniu bez przerwy 3 lat przez 15 dni.

Pracownicy nieetatowi stali, pracujący umysłowo w biurach i pracownicy młodociani poniżej 18 lat, po przesłużeniu idywidualnie 1 roku przez 15 dni.

Pracownicy kontraktowi mają być traktowani indywidualnie, stosownie do przyjętych obopólnie zobowiązań kontraktowych. W razie braku w umowie odnośnego zastrzeżenia, nie przysługuje im prawo do urlopu wypoczynkowego.

Pracownicy kolejowi mają prawo do korzystania z urlopów wypoczynkowych płatnych, o ile stosunki służbowe na to zezwalają, przyczem urlopy należy rozłożyć równomiernie na wszystkie miesiące do końca roku, uwzględniając w miesiącach letnich przedewszystkiem pracowników, mających dzieci, uczęszczające do szkół.

Władzom kolejowym przysługuje prawo cofnięcia udzielonego urlopu, skoro interesy służby tego wymagają.

Urlopy, niewykorzystane z jakichkolwiekbądź powodów w roku poprzednim, nie mogą być przenoszone na rok obecny. Natomiast należy przestrzegać, by przy udzielaniu urlopów byli uzględniani przedewszystkiem ci pracownicy, którzy z powodów służbowych nie korzystali z urlopów w roku ubiegłym.

Wystawy szkolne prac uczniowskich.

Dziś została otwarta wystawa robót ręcznych uczenic państwowej średniej szkoły zawodowej w Sosnowcu. Wystawa znajduje się w sali Trocadero przy teatrze i otwarta będzie do soboty dnia 26 b. m. włącznie. Wstęp bezpłatny, wystawę zaś zwiedzać można od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

W piątek, dnia 25 b. m. zostanie otwarta wystawa prac uczniów państwowego męskiego seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie, obejmująca bogaty dział wyrobów z kartonu, tektury, drzewa, rysunki najróżnorodniejsze pomoce naukowe i t. p. Wystawa trwać będzie do niedzieli, dnia 27 b. m. włącznie i zwiedzać ją można od godz. 9 do 2 popoł. i od godz. 4 do 7 wieczorem. Wstęp bezpłatny.

Sprawozdanie z „Tygodnia Czerwonego Krzyża".

Przychód z tygodnia Czerwonego Krzyża w Sosnowcu wyniósł: Za nalepki i naddatki 374,69 zł., kwesta uliczna 6|6 950,74 zł., wpłaty nowych członków 12,50 zł. Razem 1,337,93 zł.

Rozchód: Zarządu głównego w Warszawie za materjał propagandowy 49,80 zł., nalepki 25,00 zł., szpilki do znaczków, rozklejenie afiszów i drobne wydatki 22,10 zł. Razem 96,90 zł.

Czysty zysk zł. 1,241,03 przeznaczono na urządzenie punktu opatrunkowego.

Wszystkim tym, którzy łaskawie przyczynili się przez swą współpracę, bądź też poparcie tygodnia do powyższych wyników Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża składa serdeczne podziękowanie.

Zakończenie roku szkolnego.

W niedzielę, dnia 27 b. m. nastąpi zakończenie roku szkolnego w państwowem męskiem seminarjum nauczycielskiem w Dąbrowie. Rano uczniowie wraz z nauczycielami udadzą się do kościoła na nabożeństwo, po powrocie zaś odbędzie się rozdanie świadectw, połączone z przemówieniami i śpiewami chóralnemi.

Odczyt w Dąbrowie.

Jutro o godz. 7.30 wieczorem w sali resursy w Dąbrowie odbędzie się odczyt posłanki W. Ładziny pod tytułem „Idea chrześcjańska w zwierciadle obecnej chwili". Odczyt urządzony będzie staraniem Rady powiatowej Nar. Org. kobiet.

Z niwy biurokratyzmu skarbowego.

Kwiatki, które trzeba wyplenić.

Kiedy kupiectwo Zagłębia dowiedziało się, iż mamy zamiar ogłaszać różne kwiatki, dotyczące praktyk władz skarbowych na naszym terenie, a stosowanych przez gorliwych urzędników przy ściąganiu należności od podatników, zaczęto ze wszystkich stron nadsyłać nam ciekawe dokumenty w tej sprawie.

Z całego stosu dowodów podajemy narazie kilka.

Pewna firma w Dąbrowie, płacąca kilka tysięcy podatków, otrzymała z urzędu skarbowego zawiadomienie, iż przy sprawdzaniu któregoś z podatków stwierdzono różnicę, w wysokości.. 1 grosza, wobec czego przesłano firmie nakaz płatniczy, celem wyrównania różnicy.

Naturalnie, firma nie chcąc narażać się na ewentualne kroki egzekucyjne, celem ściągnięcia tak olbrzymiej różnicy i nie chcąc wogóle mieć do czynienia z tak inteligentną biurokracją, 1 grosz przesłała za pośrednictwem PKO.

Jeżeli obliczyć wartość pracy i papieru w tym wypadku, łatwo przekonamy się, iż ściągnięcie 1 grosza kosztowało conajmniej 2 zł. komentarze, zdaje się, zbyteczne.

A teraz inny wypadek.

U jednego z kupców w Dąbrowie, kontroler urzędu skarbowego stwierdził, iż kupiec w ciągu 2 lat „ukrócił" opłaty od przedmiotów zbytku o 6 zł. 73 gr. „Ukrócenie" to wynikło z tego powodu, iż kupiec stosownie do rozporządzenia, doliczał 10 pr., tymczasem kontroler był zdania, iż opłaty należało zaokrąglać tj. gdy np. wypadało pobrać za jakiś przedmiot 1 zł. 17 gr. kupiec powinien był liczyć 1 zł. 20 gr. Jeżeli w ciągu 2 lat „ukrócenie", czyli mówiąc językiem zrozumiałym, różnica wyniosła aż 6 zł. 73 gr. łatwo zrozumieć, jak wielka stała się zbrodnia.

Przy dalszej kontroli urzędnik spostrzegł, iż pewien podatek, w wysokości 28 zł. 08 gr. był nie w terminie wpłacony. Nie namyślając się, kontroler podsumował obydwie kwoty, tj. 6 zł. 73 gr. i 28 zł. 08 gr. i po pewnym czasie kupiec otrzymał z urzędu nakaz płatniczy na zł. 1044 gr. 30, nałożono bowiem nań 30 krotną karę. Widocznie tym sposobem wpaja się w ludność poszanowanie praw i lojalność.

— Pewien kupiec w Dąbrowie nie zapłacił w terminie podatku obrotowego, w wysokości 250 zł. Pewnego dnia zjawił się sekwestrator i pomimo, że sklep przedstawia wartość kilku tysięcy, sekwestrator ocenił towar i rzeczy aż na 205 zł. Widocznie w dzisiejszych czasach na pokrycie 250 zł. nie wystarcza nawet zlicytowanie bogatego sklepu.

W innem przedsiębiorstwie miał miejsce fakt następujący: Kupiec wystawił dostawcy weksel za przysłany towar, lecz będąc zajęty rozmuwą, w czasie wypełniania weksla wypisał złą datę płatności. Fabryka po otrzymaniu weksla natychmiast błąd spostrzegła i zwróciła go kupcowi, prosząc o przysłanie właściwego. Kupiec naturalnie posłał weksel inny, przepraszając fabrykę za omyłkę i bezwartościowy weksel włożył do teczki.

Po jakimś czasie kontroler urzędu skarbowego sprawdzając dowody, znalazł wspomniany weksel i oczywista natychmiast chciał zrobić użytek z tak cennego odkrycia. Dopiero pokazanie całej korespondencji w tej sprawie i godzinne wyjaśnianie istoty sprawy zdołały przekonać inteligentnego kontrolera.

— Pewien kupiec w Będzinie miał zapłacić 100 zł. podatku, kiedy u podatnika zjawił się sekwestrator i chciał zabierać rzeczy, kupiec pobiegł do sąsiadów z prośbą o pożyczenie mu pieniędzy na uregulowanie należności, która łącznie z karą i kosztami egzekucyjnemi wynosiła już 121 zł. Uradowany kupiec przynosi pieniądze, tymczasem okazało się, iż brak mu jeszcze 10 zł. na zapłacenie za platformę, na którą miano zabrać jego rzeczy. Ponieważ kupiec znalazł jeszcze 5 zł. sekwestrator policzył wszelkie koszty, poczem wystawił kwit na 95 zł. pozostałe zaś 5 zł. miał kupiec w najkrótszym czasie zapłacić. Kupiec przedewszystkiem musiał uregulować sąsiadów, którzy pożyczyli mu na zaspokojenie sekwestratora, tymczasem po tygodniu zjawił się sekwestrator powtórnie celem ściągnięcia 5 zł. przyczem kupiec musiał zapłacić 2 zł. kosztów i 3 zł. za platformę.

Inne skargi dotyczą niebywałego wymiaru podatków. Gdy np. w I pół roczu obliczono obrót na 10 tysięcy, w II półroczu, pomimo zmniejszonego ruchu handlowego, obrót podwyższono dziesięciokrotnie, są także liczne wypadki żądania od kupców podatku, pomimo, iż ci nie prowadzą handlu i nie wykupili patentów.

Fakty dowyższe nie świadczą pochlebnie o sprawnej działalności naszych władz skarbowych, lecz widocznie są to rzeczy obojętne tam, gdzie ma się iść bodaj „po trupach". Zapomniano tylko, iż „trup" nie daje dochodu i nie płaci podatków.

Zebranie Ch. D. w Dąbrowie.

Zarząd Ch. D. komunikuje nam, iż zebranie członków i sympatyków, które miało się odbyć w Dąbrowie w niedzielę, zostało przesunięte na czwartek, dnia 24 b. m. Po referacie dr. Stawińskiego, odbędzie się dyskusja.

Z ruchu wydawniczego.

Nakładem księgarni „Trzaska, Evert i Michalski" w Warszawie wyszedł z druku 9 ty tom „Ilustrowanej Encyklopedji Trzaski, Everta i Michalskiego" pod redakcją Dra Stanisława Lama.

Wianki w Będzinie.

Dzisiejsze święto wianków w Będzinie zapowiada się bardzo interesująco. O godzinie 7 wieczorem sformuje się na rzece korowód łódek, udekorowanych lampionami i zielenią. Jednocześnie na brzegu rzeki będzie śpiewał chór pieśni świętojańskie Odbędzie się również koncert orkiestry. O godzinie 8 puszczanie wianków. Pozatem będą fajerwerki i ognie bengalskie.

Koniec zabawy o godzinie 11 wieczorem.

Tradycyjne święto wianków w Niwce.

Jak już donosiliśmy, organizacje kulturalno-oświatowe i wychowawczo sportowe w Niwce, organizują dzisiaj święto puszczania wianków na Białej Przemszy.

W programie między innemi są żywe obrazy pt.: Bitwa pod Racławicami, Swięty Jur, Polska wyzwolona, Sen harcerek w wigilję nocy św. Jana i wiele innych. Zostały sprowadzone specjalne ognie bengalskie i rakiety z Krakowa, oraz cenne nagrody za najbardziej efektowne wianki.

Początek godz. 8 wiecz. Ceny miejsc od 1 zł. do 10 gr.

Niewątpliwem jest, że bogaty program, efektowne nagrody, niskie ceny, a przedewszystkiem cel uroczystości, bo dochód przeznacza się na Komitet ratunkowy w Niwce, ściągną wszystkich mieszkańców Niwki i okolic.

Przedstawienie w Strzemieszycach.

Sekcja dramatyczna klubu sportowego „Siła" w Strzemieszycach po dłuższej przerwie wznowiła swą działalność rozpoczynając próby pod kierownictwem znakomitego reżysera teatrów amatorskich p. W. Kozłowskiego z wybornej krotochwili pod tytułem „Ciotka Karola". Sądzić należy, że mieszkańcy Strzemieszyc pozbawieni przez dłuższy czas sympatycznej rozrywki tłumnie pospieszą na mające się odbyć w krótkim czasie przedstawienia.

Wyjaśnienie w sprawie gospodarki w nadleśnictwie „Siewierz".

Uprzejmie proszę o umieszczenie w swoim piśmie „Iskra" wyjaśnienia na skutek artykułu, umieszczonego w Nr. 125 z dnia 5 b. m. p. t. „Niebywała gospodarka w nadleśnictwie „Siewierz", który to artykuł szkaluje moje dobre imię. Wyjaśniam, że byłem bezpośrednim zwierzchnikiem gajowych: Józefa Gocyły i Piotra Kurzei, lecz nie nadleśniczym, a leśniczym i na skutek moich raportów Gocyła Józef został oddany pod sąd.

Jednocześnie obaj ci gajowi wnieśli skargę na mnie, powołując na świadków swoich krewnych.

Śledztwo nie wykazało żadnych nadużyć z mojej strony, lecz tylko nieścisłe wypełnianie instrukcji służbowej. Ponieważ zaś byłem urzędnikiem kontraktowym i termin umowy kończył się 1 kwietnia 25 roku, a śledztwo przeciągnęło się do końca marca br. Dyrekcja warszawska, nie czekając na rezultat śledztwa, przysłała następcę na moje miejsce.

W Warszawie oświadczył mi dyrektor departamentu, iż przestępstwa karnego z mej strony nie było, a tylko przekroczenie służbowe. Ponieważ w Dyrekcji warszawskiej na razie posada odpowiednia dla mnie nie wakowała, wydano mi świadectwo w dn. 7 kwietnia za nr. 1083 z celem zwrócenia się do Dyr. białowieskiej, w ktorej był wakans.

Będąc jednak związany sprawami rodzinnemi w tych stronach, propozycji nie przyjąłem, a zwróciłem się o posadę do magistratu m. Częstochowy. Dzięki pochlebnej opinji Dyr. lasów państwowych w Warszawie posadę otrzymałem i dotąd pracuję.

Z poważaniem

Stanisław Gembarzewski,

Częstochowa, d. 15-VI-26 r.

Ładny ptaszek.

W komisarjacie policji sosnowieckiej zjawili się dwaj niemieccy komisarze policji z Lipska, prosząc o aresztowanie niejakiego Ajzyka Beckermeistra. Ów Beckermeister oskarżony jest o popełnienie szeregu kradzieży w pociągach międzynarodowych przy pomocy kolejarzy niemieckich.

Natychmiast po zameldowaniu policji sosnowieckiej udało się schwytać Beckermeistra na dworcu, zaledwie złodziej zdążył przybyć pociągiem z Katowic.

OFIARY.

— Janicki Baltazar na krowę dla dzieci po śp. Ormanach składa zł. 5. (pięć).

— Pracownicy polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych w Sosnowcu na dzieci po śp. Ormanach składają złotych 17,50.

— Wygrane w kółku rodzinnem zł. 15 (piętnaście) na krowę dla dzieci po śp. Ormanach.

— Mikula Czesław jako karę składa na biedne dzieci zł. 3. (trzy).

Kronika Zawiercia.

Kasa miejska a Fundusz bezrobocia.

Od początku utworzenia Funduszu bezrobocia, magistraty i gminy wiejskie muszą pełnić zastępczo funkcje tej instytucji za opłatą prowizji, która powinna być płatna w takiej wysokości, aby nie narażać kasy samorządów na dopłaty. Między innemi Magistrat miasta Zawiercia od dłuższego już czasu otrzymuje prowizję niewystarczającą i dlatego musi dopłacać z własnej kasy, w przeciwnym bowiem razie musiałby przerwać akcję.

W tej sprawie Magistrat wystąpił do Funduszu bezrobocia o podwyższenie prowizji, oraz wydelegowanie specjalnej komisji, do zbadania faktycznego stanu rzeczy, albowiem okazać się może, że w organizacji prowadzenia administracji Funduszu bezrobocia są pewne usterki, których gdyby się okazały możnaby przez udzielenie rad i wskazówek uniknąć.

Do tej pory były w tutejszym Funduszu bezrobocia różne komisje, jednakże żadna z tych komisyi nie zainteresowała się powyższą sprawą. Magistrat jest zmuszony w dalszym ciągu dokładać do tej instytucji własną gotówkę, nie mówiąc już o tem, że przy życzliwem poparciu Tow. akc. „Zawiercie", Magistrat daje bezpłatnie lokale, które bezrobotni niszczą w wysokim stopni, oraz opłaca rozmowy telefoniczne prowadzone przez Fundusz bezrobocia, które obciążają w dużej mierze kasę miejską. Dotychczas pomimo prośby Magistratu, Fundusz bezrobocia nie pomyślał o podwyższeniu prowizji Magistratowi. Fundusz bezrobocia jako jednostka również samorządowa powinna prowadzić swe sprawy we własnym zakresie, a jeżeli ma ustawą przewidziane korzystanie z usług magistratów i gmin wiejskich, to powinna dbać o to, aby gminy te nie dokładały z własnych funduszów, tembardziej, że wszelkie niezadowolenia bezrobotnych skupiają się na Magistracie.

Pęknięcie rury.

Wczoraj w godzinach rannych, w fabryce szkła Rejch i S-ka w Zawierciu, wskutek nagromadzenia się gazów pękła rura. Silna detonacja dała się słyszeć w całem mieście. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Słowa i rzeczywistość.

Mówi się czasem o jakiejś panience, że piękna jest jak sen świętobliwych młodzieńców, jak marzenie. Oczy to odblask najczystszego błękitu nieba, włoski, jak struny złote na harfie rozpięte, usta, jak wisienki, ząbki to perełki chyba, rumieniec samej jutrzenki siostrzan, uśmiech — nadzieja wcielona, mina królowej frygijskiej, a figurka, figurka, zwiewna i czarująca, jak najcudniejszy miraż pustynny, jakby z obrazu Fra Filippa Lippi...

Ach, gdyby to prawda była!

Okazuje się bowiem akurat, że panienka piękna jest, jak sen przy niestrawności. Oczy to odblask prawdziwego mosiężnego rondla, włoski, jak źdźbła zbutwiałego siana, usta, jak brama „nawściąż otwarta", ząbki to przedpotowe wykopalisko, rumieniec — dzieło szminki, uśmiech może przyprawić o atak wątrobiany, mina przekupy andaluzyjskiej, a figurka, figurka... Nie, prędzejbym pióro moje złomił, niżbym taką szpetotę odtworzył.

Czasem jednak jest odwrotnie. Ludziska szkalują wobec obcych jakąś niewiastę, mówiąc, że jest potworna, tymczasem wychodzi na jaw, że to dziewuszka jak cukiereczek.

Np. panna Janina Z. jest pod względem fizycznym zupełnie bez zarzutu, a mimo to odpalony jej wielbiciel Wacław W. opowiadał o niej takie niestworzone rzeczy, że aż brat dziewczyny ujął się za nią, nabijając plotkarzowi kilkanaście guzów.

Został zresztą skazany za to na 10 zł. grzywny.

Łok.

Niecna agitacja we wsiach Zagłębia.

Paraliżowanie prac Urzędu Ziemskiego. — Podrywanie autorytetu władz.

Wieś Rokitno—Szlacheckie, której większa część padła w ubiegłym roku pastwą pożaru, z całą energją przystąpiła do sanacji swoich stosunków rolnych. W pierwszym więc rzędzie należało pomyśleć o rozpoczętej już likwidacji serwitutów, ciążących na majątku Rokitno-Szlacheckie, a co zatem idzie przeprowadzić potem komasacje gruntów, by nowe osiedla pobudować już na odpowiedniem miejscu i rozpocząć należytą gospodarkę rolną, mającą wszelkie dane do żywotnego rozwijania się.

Rozumiejąc potrzebę tych prac i najszybsze ich wykonanie, Powiatowy Urząd Ziemski na czele z kierownikiem p. komisarzem Łaskim zajął się z całą energją temi pracami. Przymusowy układ przy likwidacji serwitutów, bezwzględnie wymaga uciążliwej pracy, dla przeprowadzenia wszelkich formalności przewidzianych ustawą. Wytężona praca systematycznie posuwała się naprzód i wszystko było na jaknajlepszej drodze. A przysłowie mówi że „gdy pan Bóg da kupca to djabeł faktora". Przysłowie te można zastosować, w danym wypadku. Mała grupka malkontentów znalazła sobie opiekuna w osobie niejakiego Stanisława Przybyłowskiego z Warszawy, który jakoby z ramienia „Wyzwolenia", chcąc pokazać swemu konkurentowi partyjnemu z Niezależnej partji chłopskiej posłowi Ledwochowi, jakiego on może na terenie jego działalności narobić „bałaganu" rozpoczął agitację wśród włościan, niezadowolonych z przeprowadzonych uchwał.

Nie na tem jednak ogranicza się działalność pana Przybyłowskiego. Będąc doskonale poinformowany o każdem przybyciu komisarza dla przeprowadzenia formalności urzędowych, pan ten wraz ze swoimi zwolennikami stara się sterroryzować komisarza ziemskiego i pozostałych włościan, doprowadzając demagogicznemi przemówieniami swemi do tego, że komisarz ziemski w tych warunkach zmuszony jest czynności swoje przerywać i dopiero interwencja policji kładzie kres podnieceniu włościan.

Na ostatniem zajściu, które miało miejsce w ubiegłym tygodniu, jak stwierdza protokuł policyjny Przybyłowski były urzędnik — bezwyznaniowiec sądownie karany nietylko, że nie dopuszcza komisarza do rozpoczęcia czynności urzędowych, ale nawet posuwa się do rzucania kalumnij i wszelkiego rodzaju oszczerstw i potwarzy na władze państwowe i samorządowe, oskarżając ich o łapownictwo itp. rzeczy. Tego rodzaju wystąpienia agitatora podrywają w dużej mierze autorytet naszych władz wśród ludności wiejskiej i sieją nienawiść do naszego ustroju konstytucyjnego.

Miejscowa policja, jak widać, nie może unieszkodliwić sama tego agitatora. Sprawą tą więc winno zainteresować się starostwo, względnie p. prokurator, który posiada już — skargę, skierowaną przez komisarza ziemskiego. Jednocześnie należy dodać, że agitator ten ma już wytoczonych kilka spraw przez Okręgowy Urząd ziemski w Kielcach za swoje wystąpienia pod adresem tego urzędu.

Sprawa jest tembardziej paląca, że w nadchodzący piątek wyznaczył komisarz ziemski dalszy tok przerwanej ostatnio akcji likwidacji serwitutów. O ile więc Przybyłowski, ta wielce szkodliwa jednostka, nie zostanie izolowany to różne prace związane z przyszłym rozwojem wsi utkną znów na dłuższy już okres czasu na martwym punkcie. F.

ZE SPORTU.

Zawody szkolne w Będzinie.

W ub. niedzielę i poniedziałek na boisku T-wa „Sokół" w Będzinie odbyły się zawody wewnętrzne gimnazjum Zgromadzenia kupców w Będzinie i gimnazjum państwowego w Dąbrowie, urządzone staraniem gimnazjum w Będzinie.

Przebieg i wyniki zawodów były następujące:

Przedbieg na 100 m.: kl. 5 Habuś Juljan—14 sek., kl. 6 Łodziński — 12,8 sek., kl. 7 Chorzelski—13,3 sek. Finał: 1) Łodziński—12,4 sek., 2) Chorzelski, 3) Habuś Juljan.

Rzut oszczepem: Habuś Juljan — 32,05 m, Modzelewski — 31,62 m, Kaczyński 30,82 m; poza konkursem: Krajewski Jerzy, Dąbrowa — 36,61 m., Łodziński, rzut z palca—35,65 m.

Rzut dyskiem: Modzelewski—24,97 m., Łodziński—23,54 m; poza konkursem: Krajewski—26,81 m.

Koszykówka (połowa gry) 12:0 na korzyść Dąbrowy; piłka latająca (jedna partja) 15:2 na korzyść Dąbrowy. „Szczypiorniak"—7:5 (5:1) na korzyść Dąbrowy; w dwa ognie (drużyny klas czwartych) 8:5 na korzyść Będzina, „Szczypiorniak" (drużyny klas czwartych) 5:3 na korzyść Dąbrowy.

W drugim dniu zawodów odbyły się najpierw rytmiczne ćwiczenia gimnastyczne uczenic gimnazjum p. Replińskiej, które wypadły bardzo efektownie. Po ćwiczeniach uczenic odbyły się dalsze zawody uczniów:

Pchnięcie kulą: Chorzelski—9,04 m, Łodziński—8,60, Modzelewski—7,25 m.,

Skok w wyż: Łodziński—1,45 m., Modzelewski—1,40 m., Chorzelski, Sosnowski, Musiałowicz, Tencer—1,30 m.

Skok w dal: Łodziński — 5,33 m, Modzelewski — 4,80 m, Mikołajewski — 4,74 m.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zgórą 5,000 wagonów węgla ładują codziennie kopalnie polskie.

Eksport węgla polskiego uzależniony jest w dużej mierze od sprawności naszych kolei. Ponieważ w znacznej części wywozimy węgiel drogą morską przez Gdańsk i Gdynię, przeto zdolność przepustowa linij kolejowych, łączących te porty z zagłębiami węglowemi, gra pierwszorzędną rolę. Poprawia się ona z miesiąca na miesiąc. Statystyka wykazuje, że coraz większe ilości wagonów przewożą węgiel ze Śląska i z Zagłębia Dąbrowskiego do Gdańska i do Gdyni.

O pracy, jaką muszą wykonywać koleje w związku z przewozem węgla świadczy ilość wagonów, jaka podstawiana jest codziennie w kopalniach do załadowania.

Ogółem koleje dostarczają kopalniom do załadowania codziennie w czerwcu 5,048 wagonów (liczba przeciętna). Z tego na Górny Śląsk przypada codziennie 3,500 wagonów, na Zagłębie Dąbrowskie 1,200 wagonów, na Zagłębie Krakowskie 313 wagonów i na Zagłębie Cieszyńskie 35 wagonów.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Ożywienie w przemyśle włókienniczym. W Łodzi zaznaczył się znaczny wywóz towarów włókienniczych do Litwy. Spodziewany również jest w najbliższych dniach wywóz większej ilości towarów do Galacu. W celu zakupu towaru przybył do Łodzi przedstawiciel jednej z największych firm rumuńskich. Sfery przemysłowe żywią nadzieję, że w drugiej połowie sezonu letniego rozpocznie się bardzo ożywiony eksport towarów włókienniczych do Argentyny.

Dalszy wzrost eksportu węgla z Polski. Jak się dowiadujemy z Min. kolei, wskutek rozciągnięcia taryfy ulgowej na linje kolejowe, prowadzące do stacji granicznej Drawski Młyn, ilość węgla polskiego, eksportowanego przez kopalnie górnośląskie tą drogą do portu szczecińskiego, w ciągu paru dni wzrosła tak dalece, że na stacji tej utworzył się zator. Zatarasowanie stacji tłomaczy się głównie stratą czasu, spowodowaną nieprzystosowywaniem tej małej stacji do szybkiego dokonywania formalności granicznych. Dla uregulowania powstałych stąd trudności i celem usunięcia zatoru Ministerjum skarbu zarządziło zwiększenie personelu celnego na stacji Drawski Młyn, a Ministerjum kolei wstrzymało chwilowo dalszą wysyłkę węgla w tym kierunku. Stacja Drawski Młyn może przepuszczać dziennie 18 pociągów z węglem, czyli około 700 wagonów.

Dzięki ostatnim zarządzeniom Ministerjum kolei ilość węgla polskiego, eksportowanego zagranicę przez Gdańsk, Gdynię i Szczecin, doprowadzona została obecnie do maksimum.

KRONIKA OLKUSKA.

Straż ogniowa w Pilicy.

W Pilicy, w powiecie Olkuskim, jest straż ogniowa ochotnicza. Naczelnikiem jej jest p. Edward Kwapisz aptekarz w Pilicy, a pomocnikiem jego p. Kulka sekretarz gminny. Właściwie są oni zwierzchnikami jedynie dla własnych honorów, gdyż strażacy w liczbie 13 ludzi, idąc np. na ćwiczenia w dniu 3 bm. bez żadnego naczelnika, a nawet jego zastępcy, pozwolili sobie na śpiewanie podczas marszu nieprzyzwoitych piosenek, nie zwracając uwagi na dzieci, które ich otoczyły, jak również lekceważąc sobie uwagi ze strony starszych.

Uznanie dla lekarza.

Podczas otwarcia resursy olkuskiej w sobotę dnia 19 bm., o czem pisaliśmy już, panie z miejscowej inteligencji wręczyły znanemu i cenionemu w Olkuszu i okolicy, lekarzowi d-wi St. Buchowieckiemu, emerytowanemu generałowi w. p. pięknie wykończony adres z setką przeszło podpisów mieszkańców Olkusza w uznaniu jego zasług dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

Okolicznościowe przemówienie z przypomnieniem dużych zasług generała, wygłosił p. stararosta Stamirowski. —Odpowiedział wzruszony generał, dziękując każdemu z osobna za życzliwość.

W efektownie przystrojonych zielenią i kwiatami salach resursy, zebrała się licznie inteligencja oraz rzemieślnicy bawiąc się w miłym towarzyskim nastroju do rana. Oprócz koncertu, na którym popisywały się: grą na fortepianie młoda utalentowana pianistka panna Tacikowska, oraz śpiewem również młoda i znana śpiewaczka, panna Hellerówna z Klucz,—urządzone były tańce, które przeciągnęły się do rana.

Z życia artystycznego.

W niedzielę, dnia 20 bm. miejscowe Tow. „Hejnał" urządziło wieczór pieśni i muzyki. Chóry męski i mieszany pod batutą ks. T. Kozłowskiego wykonały cały szereg utworów z precyzją. Oprócz śpiewu, miłą atrakcją były wystąpienia panien Bulwianki i J. Sciborówny z deklamacjami. Jak zwykle, zachwycał również swą grą na skrzypcach przy akompanjamencie fortepianu, znany amator-muzyk p. Witczyński.

Całość wypadła b. ładnie. Po koncercie odbyły się dla hejnalistów tańce.

Wiec.

Związek chłopski, który stara się wszelkiemi siłami opanować wsie w powiecie Olkuskim, zapowiedział od 20 bm. do końca bieżącego miesiąca szereg wieców politycznych.

Z całej Polski.

Profanacja poświęcanej figury w Rykach.

W tych dniach w osadzie Ryki, pow. Garwolińskiego, miało miejsce zajście, które mogło pociągnąć za sobą poważne następstwa. Mianowicie do mieszkańca Ryk — Pejsacha Engela przybył w odwiedziny syn jego podobno umysłowo chory, który przechodząc z ojcem około godz. 5 popoł. obok figury św. Lenarda stojącej w parku właściciela Ryk—Marchwickiego, nagle rzucił się na figurę i zrzuciwszy ją z piedestału, począł rozbijać w kawałki.

Ojciec przerażony czynem syna, podobno chciał mu przeszkodzić, lecz nie mógł mu dać rady. Zaalarmowani mieszkańcy Ryk zbiegli się na miejsce profanacji, rzucili się na profanatora i gdyby nie natychmiastowa interwencja policji, mógłby on nie wyjść żywy.

Tłum podniecony zajściem począł bić w szyby w domach żydowskich i paru żydów zostało dotkliwie pobitych. Policja nie dopuściła jednak do dalszych demonstracyj, choć nastrój ludności jest w dalszym ciągu silnie podniecony.

Engela przytrzymano i izolowano.

Na miejsce przybyły władze sądowe i administracyjne. W nocy Engela odesłano do Garwolina.

W dniu następnym odbyła się uroczysta procesja na miejsce sprofanowanej figury.

Jubileusz tarnopolskiego Sokoła.

W dniu 20 b. m. obchodziło tarnopolskie gniazdo sokole 40-lecie swego istnienia oraz 30-lecie VI. Okręgu podolskiego. Uroczystości jubileuszowe gniazda wypadły nader okazale. Wzięło w nich udział zwyż 1000 sokołów i sokolic z okolicznych gniazd przybyli liczni delegaci z innych dzielnic sokolich. Dzielnicę Małopolską reprezentowali wiceprezes dr. Małaczyński i nacz. Cinomicki. W uroczystości, której nastrój był bardzo podniosły, wzięli udział: senator dr. Orliński, posłowie Marnaczyński, ks. Matus i Sobolak. Po Mszy św., odprawionej w kościele parafialnym, ruszył pochód przy dźwiękach trzech muzyk na boisko, gdzie przemówienia reprezentacyjne wywarły głębokie wrażenie. Pomimo niepogody, która z chwilą popołudniowego programu ustąpiła, zebrały się na boisku koło nowego ogrodu nieprzejrzane tłumy publiczności. Ćwiczenia pod kierunkiem naczelnika St. Juzwy wypadły okazale. We wszystkich uroczystościach niedzielnych wziął udział wojewoda Zawistowski.

Zatarg magistratu z firmą Ulen.

W Lublinie pomiędzy firmą Ulen a władzami miejskiemi doszło do poważnego zatargu. Firma ta zdecydowała wszystkie artykuły potrzebne do robót kanalizacyjnych sprowadzać z zagranicy. Wywołało to ostry sprzeciw ze strony magistratu. Sprawa będzie się rozstrzygała w Warszawie.

Likwidowanie biur Funduszu Bezrobocia.

Dyrektor Funduszu bezrobocia pan Zygmunt Kmita dokonał inspekcji zarządów obwodowych F. B. w Małopolsce wschodniej: w Stanisławowie, Tarnopolu, Drohobyczu i Lwowie. Zdecydowano zlikwidować ze względu na nikłą ilość bezrobotnych biuro obwodowe w Tarnopolu. Interesy bezrobotnych na tem nie ucierpią, gdyż będą oni załatwiani jak dotąd na miejscu przez instytucje zasiłkowe. W ten sposób liczba zarządów obwodowych F.B zmniejszy się do 41. Zamierzona jest dalsza ich redukcja.

Morderstwo pod Łowiczem.

W ub. sobotę o godzinie 6 i pół rano wracając z patrolu policjanci spotkali w lesie, w odległości czterech kilometrów od Łowicza wóz, a w nim jednego trupa, woźnicę i wyrostka ciężko rannego. Przewieziono go do miasta i doprowadzono do przytomności. Dochodzenie ustaliło, że zabitym jest Dzięgdziała, woźnica handlarza trzody z Łowicza, Antoniego Pietlafa, a ranionym jego synem. Wysłani oni zostali po zakup trzody. Gdy wyjeżdżali z Łowicza, podbiegł do nich na szosie mieszkaniec Łowicza, 25-letni Antoni Burzykowski, czeladnik rzeźniczy i poprosił, aby go z sobą wzięli na co, znając go, chętnie się zgodzili. Gdy dojechali do owego lasu, Burzykowski wydobył browning i strzelił z tyłu w głowę woźnicy Dzięgdziale, który padł odrazu trupem. Następnie chciał zastrzelić i chłopca, ale ponieważ zaciął mu się rewolwer, zaczął go bić rękojeścią po głowie i gdy chłopiec stracił przytomność, zbój, sądząc, że zabił go, zrewidował obydwu, przyczem zabrał młodemu Pietlafowi 300 zł. z kieszeni i zbiegł. Dotychczas nie odszukano go.

Straszne przeżycia w wodnym żywiole.

Niebezpieczny eksperyment. — Walka z polipem.

Ten, który ongiś wyzywał śmierć w szranki i zwycięsko „pokonał“ wodospad Niagary, rzucając się w zamkniętej beczce w odmęty spienionych wód, ostatecznie został pozbawiony życia przez... łupinę owocową. Kapitan Bob Leach, słynny szampjon amerykański, zmarł niedawno temu — jak donoszą gazety angielskie—wskutek nieudałej operacji nogi, którą złamał, pośliznąwszy się na ulicy na łupinie od pomarańczy.

W r. 1911 Leach, wówczas 41-letni mężczyzna, dokonał swej karkołomnej sztuki w obecności trzystu tysięcy widzów. W stalowej, wewnątrz wyścielanej beczce, kształtu cygara, stoczył się on z wodospadu „Podkowa“ 168 stóp wysokiego. Wpadłszy do rzeki, beczka porwaną została przez olbrzymi bałwan, który ją rzucił na 20 stóp w górę. Następnie „stalowe cygaro“ przez osiemnaście minut pozostawało w szalonym wirze u stóp wodospadu, gnane w kółko przez huczące odmęty. Wszelkie usiłowania wydobycia beczki z tego wodnego piekła, okazały się płonne. Tysiączne rzesze widzów ogarnęło przerażenie: nie mogło ulegać wątpliwości, że śmiałek swój czyn bohaterski przypłaci życiem. Atoli po pewnym czasie silny prąd wyrwał beczkę z kotłujących się wód i uniósł ją ku brzegowi. Leach'a wydobyto w stanie nad wyraz opłakanym; początkowo sądzono, że wyzionął ducha, wkrótce okazało się jednak, że żył jeszcze, był atoli do tego stopnia „poturbowany“, że musiał parę miesięcy przeleżeć w szpitalu. Od wrażeń doznanych podczas dokonywania niebezpiecznego eksperymentu, włosy kapitana Leach'a całkowicie posiwiały.

Niemniej straszne są przeżycia w wodnym żywiole, choć w zgoła odmiennych warunkach, dwuch krajowców Archipelagu Malajskiego. Znany francuski podróżnik Vernier w ten sposób opisuje w jednem z pism paryskich to niezwykłe zdarzenie:

Korzystając z zaproszenia mego znajomego, przedstawiciela wielkiej firmy jubilerskiej w Marsylji, udałem się z nim pewnego dnia na połów pereł. Obaj siedzieliśmy pośrodku czółna, podczas gdy dwaj tuziemcy, Manu i brat jego Tetuan wiosłowali, —jeden przykucnąwszy na przodzie łódki, drugi stojąc za nami w tyle. Znajdowaliśmy się wśród lagun pewnej słynnej wyspy perłowej Morza Południowego. Zatrzymawszy się na głębi około pięćdziesięciu stóp, na znak dany przez mego towarzysza, Tetuan począł czynić przygotowania do pierwszego skoku. Słońce stało u zenitu i jego ogniste promienie przenikały taflę wody do bardzo znacznej głębokości. Opodal skłony olbrzymiej rafy koralowej staczały się ku jasnemu dnu morskiemu. W bokach skały widniały ciemne groty.

Obserwując nurka przez lornetkę, widziałem, jak Tetuan z zadziwiającą zgrabnością poruszał się w tym zaklętym podwodnym świecie, jak szarpał i wyrywał ogromne skorupy. Znajdował się w oddaleniu około piętnastu stóp od skały koralowej, do której był odwrócony tyłem. Nagle z położonej najgłębiej groty, błyskawicznie wysunęły się dwie macki, grubości gumowego węża pożarnego, które prawie równocześnie owinęły się o nogi i piersi nieszczęsnego nurka. Z okrzykiem zgrozy podałem lornetkę znajomemu.

— Polip Oktopus! — zawołał tenże.

Tymczasem bystre oczy Manu, śledzącego, każdy ruch brata pod wodą, dostrzegły rozpaczliwe położenie Tetuana. Pochwyciwszy szybkim ruchem leżący w łódce kamień, zaś w prawej dłoni dzierżąc olbrzymi nóż malajski, odważny młodzian zanurzył się w głębię. Tetuan przebywał już prawie półtorej minuty pod powierzchnią morza. Z zapartym oddechem przypatrywaliśmy się dramatowi, rozgrywającemu się w głębiach wodnych. Mogliśmy dostrzec Manu, który wymachując nożem, z każdą chwilą przybliżał się do brata, ale równocześnie także ujrzeliśmy ze zgrozą wyłaniające się z jamy skalnej straszliwe kształty olbrzymiego polipa. Przez cały ten czas, biedny Tetuan nie ustawał w usiłowaniach, aby wyrwać się z śmiertelnych objęć morskiego potwora. Ale okrutny płaz nietylko że nie puszczał swojej ofiary, ale w pewnej chwili pochwycił straszliwą macką także śpieszącego z odsieczą Manu. Widzieliśmy jeszcze tylko, jak ten ostatni błyskawicznie, raz wraz zadawał nożem ciosy okropnemu zwierzęciu. Potem powierzchnia wody zabarwiła się czarną cieczą, uniemożliwiając nam dalsze obserwowanie wstrząsającego widowiska.

Minęło jeszcze trzydzieści sekund. Pochyleni nad burtą łódki, pozostawaliśmy pod wrażeniem przeżytych krótkich, lecz strasznych chwil. Nieszczęśliwym tym ludziom niestety pomoc nie byliśmy w stanie. Zresztą pozbawieni przez tak długi czas powietrza, według wszelkiego prawdopodobieństwa już nie żyli. Wtem w oddaleniu kilkunastu metrów od łódki plusnęła woda i niebawem na powierzchni ukazała się kędzierzawa głowa Manu. Krew sączyła mu oblicie z nosa i uszu.

— Prędzej, prędzej — wołał na nas.

Kiedy podpłynęliśmy bliżej, dostrzegliśmy, że ciągnie za sobą ciało brata. W kilka chwil później obu nieszczęśliwych młodzieńców mieliśmy już w łodzi. Tetuan jak nieżywy leżał na dnie kanoe; mój towarzysz niezwłocznie zajął się ratunkiem. Dzięki jego umiejętnym zabiegom nurek po pewnym czasie drgnął i zaczął oddychać.

— Apae! żyje! — zawołał uradowany Manu i wskazując ręką w głębię, dodał:

— Ten djabeł tam już prawie nas miał — ale dostał nożem cztery razy. Teraz zdycha. Apakai Zjem jego serce!

Tetuan oddychał już regularnie: był ocalony!

Willa Napoleona na Elbie.

Rząd włoski czyni przygotowania do odnowienia i konserwacji willi, w której mieszkał Napoleon na Elbie. Willa jest obecnie bliska upadku; dotychczas mało kto troszczył się o jej zachowanie. Rząd obecnie wyznaczył już znaczniejszą sumę na jej restauracje i na dalsze utrzymanie jej w odpowiednim stanie.

Wieści z Rosji.

Ruch powstańczy na Ukrainie.

„Rul“ donosi, że w gubernji Połtawskiej ukazały się przeciwsowieckie powstańcze oddziały konne. W okolicach stacji Romodan działa oddział złożony z 200 ludzi, pod dowództwem kpt. Mołota. Oddział ten dokonał na stacji Romodan napadu na oddział armji czerwonej. Napad został zlikwidowany dzięki pomocy pociągu pancernego „Krasnyj“. W powiatach Piratiatinskim i Prilukskim działają oddziały powstańców, którzy wysunęli hasło obalenia władzy sowieckiej na Ukrainie i restauracji ustroju hetmańskiego z gen. Skoropadskim na czele. Oddziały te rozpowszechniają wśród ludności odezwy generała Skoropadskiego. Dowództwo sowieckie czyni wszelkie starania dla likwidacji tego ruchu. Z Kamieńca na Podolu donoszą również o ukazaniu się oddziałów powstańczych. W powiatach Litińskim oraz Leticzewskim działa niejaki ataman Zgura. Według sowieckich danych urzędowych ruch powstańczy kierowany jest przez oficerów, przybyłych na Ukrainę z Wiednia. GPU ukraińskie wydelegowało do Wiednia specjalnych agentów w celu śledzenia organizacyj gen. Skoropadskiego.

Podstęp bolszewicki.

„Gazeta Poranna“ podaje w korespondencji z pogranicza sowieckiego: Jak donoszą z Moskwy rozstrzelano tam niejakiego Zandera wraz z jego 17 krewnymi i niejaką p. Wowczenko, z którą utrzymywał on bliższe stosunki. Swego czasu znikł ze stolicy bez śladu oficer Zander, jeden z kierowników tajnego oddziału moskiewskiej rady wojennej, zabrawszy ze sobą tajne szyfrowane dokumenty. Wysłani za nim w pogoń czekiści odnaleźli go w Hiszpanji i postawili mu ultimatum: albo dobrowolnie wróci do Sowietów, albo też władze moskiewskie rozstrzelają jego najbliższych krewnych i pannę Wowczenko. Zander zdecydował się wrócić. W Moskwie obietnicy nie dotrzymano i rozstrzelano nietylko zwabionego w powyższy sposób Zandera, ale i jego bliskich.

Wezwano też do Moskwy kierownika sowieckiej misji zagranicznej Downarowicza i rozstrzelano go. Nadto aresztowano około 40 działaczy Rewwojensowietu.

Agitacja polskich komunistów.

„Gazeta Poranna“ podaje z pogranicza sowieckiego: Z Charkowa donoszą, że na ostatniem posiedzeniu zjazdu polskich działaczy z Ukrainy złożył kierownik polskiego biura przy ukraińskim Ciku szczegółowe sprawozdanie o wynikach dotychczasowej akcji komunistycznej wśród ludności polskiej. Wedle jego twierdzenia, 35 proc. Polaków na Ukrainie zorganizowano w ostatnim czasie przez stworzenie tak zw. autonomicznych narodowo-administracyjnych jednostek. Całą propagandę wśród Polaków prowadzi się w języku polskim. Urządzono 6 ruchomych szkół oraz 16 stałych uczelni z polskim językiem wykładowym. W Kijowie i Żytomierzu założono polskie filje szkół agitacyjnych w celu wychowania agitatorów komunizmu wśród Polaków. Utworzono też sądy polskie (t. z używaniem języka polskiego) w Marchlewsku, Berdyczowie i Jemelczynie. Główną uwagę zwrócono na rozwój republiki polskiej w Marchlewsku, dokąd, jak zaznaczył referent, skierowano „lepsze siły narodu polskiego z Ukrainy“. Jako główne zadanie działaczy polskich na przyszłość zjazd wysunął żądanie systematycznego zwalczania wpływu reakcyjnego duchowieństwa katolickiego wśród ludności polskiej. Uchwalono w związku z tem niedopuszczać księży do udziału w społeczno-kulturalnych organizacjach polskich.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 77)

I trzeba właśnie nieszczęścia, aby w dniu tym, gdy pod dachem korynowskiego pałacu gościła śmietanka towarzystwa całego kraju, zjawił się duch Banka, jakiś Jerzy Zawolski, awanturnik z końca świata, o którym ongi głosiły francuskie gazety, iż został schwytany przez dzikie plemiona Indjan i prawdopodobnie żywcem ze skóry obdarty!..

Gdyby hrabina przewidziała konkluzję tych odwiedzin, a raczej prawdziwie meksykański sposób wręczenia owego biletu wizytowego, byłaby znalazła środek zapobieżenia awanturze, lecz zagalapowana w wysokiej swej wyobraźni, uniesiona ponad sprawy zwykłych śmiertelników, popełniła błąd, który ją odrazu sprowadził z tych wyżyn..

I oto ci, którzy unosili się niedawno nad rozumem, dystynkcją i innemi przymiotami drogiej kuzyny... po tak niespodziewanej awanturze, spoglądali na siebie w sposób bardzo znaczący. Nawet jeden z dalszych kuzynków, paryżanin, zadeklamował w kąciku bajeczkę Lafontaina „o indyczce, która wodziła orlęta".

Za ten dowcip nagrodzony został oklaskami pięknych hrabianek.

Wprawdzie tańce, wykwintna kolacja, wyborne wino i arcy-zabawna komedyjka, odegrana przez solenizanta i księżniczkę M*... poprawiła humory, a zabawa ciągnęła się jeszcze całe trzy dni i tyleż nocy, lecz hrabina Korynowska zauważyła, iż ta pyszna śmietanka jest, mimo zachęcających uśmiechów i wesołości, cokolwiek nadwarzoną.

A i sama była w usposobieniu wcale nie anielskiem.

Tak jak wszystko na świecie, bo i samo życie, skończyły się gody w pałacu Korynowskim.

Przez kilka dni hrabina była niewidzialną.

Włodzimierz zaś towarzyszył księstwu M*... do Podolskiej gub., asystując pięknej kuzyneczce, która gwałtownie flirtowała ładnego chłopca, trzymając go cały tydzień pod siłą ognia swych bateryj...

Wiadomość o powrocie Włodzimierza, hrabina przyjęła z radością, polecając prosić go do siebie.

— Długo bawiłeś! — rzekła do wchodzącego syna, odpowiadając pocałunkiem na przywitanie — jak widzę ta mała księżniczka zajechała ci w głowę nie na żarty! choć powiem otwarcie... to partja nie dla ciebie moje dziecko...

— Z powodu?..

— Ależ to ludzie zrujnowani!.. tam zaledwie zdobędą się na wyprawę odpowiednią tytułowi domu...

— Czy tak?.. nie wiedziałem o tem! nie byłbym asystował tej małej. Szkoda czasu!..

— E! nic straconego! zabawiłeś się trochę i na tem koniec... wszelako dobrze to przyjąć do wiadomości.

Włodzimierz ziewnął i podniósł się z kanapy, aby przejść się po salonie.

Matka powiodła za nim wzrokiem.

— Kazałaś mnie prosić do siebie mamo, sądziłem, iż to coś ważnego... bo wyznam ci, iż czuję się trochę strudzonym... i jeśli pozwolisz...

— Ależ zalecam nawet!.. idź spocząć... pogawędzimy przy herbacie.

Włodzimierz wysunął się pośpiesznie.

Hrabina nie umiała sobie wytłomaczyć dwuch rzeczy. Jakiejś dziwnej powagi, której dotąd nie zauważyła w Włodzimierzu, a z drugiej strony wahania się w przedstawieniu pewnych pewnych projektów. Obawiała się bowiem, aby pełnoletność syna nie pozbawiła jej, matki, roli samowładnej pani domu?..

— A!.. to byłaby śliczna nagroda poświęceń całego życia, najpiękniejszych dni swej młodości!.. nigdy! nigdy!, szeptała w duchu, poraz pierwszy od wielu lat niespokojna o siebie...

Jedyn tylko był człowiek, który posiadał wyłączny wpływ na hrabinę. Człowiekiem tym był starzec siedemdziesięcioletni, prałat i dziekan okoliczny, proboszcz kościoła Korynowskiego.

Poważna, wysoka jego postać o siwych włosach, spadających na pochylone nieco ramiona, zarysowała się w pośród odsuniętej portjery.

— Witam! witam księdza prałata! — zawołała, szybko podnosząc się hrabina — Pan Bóg cię sprowadza, jestem właśnie w takiej chwili zwątpienia, iż sama siebie nie poznaję!..

— Witam i cieszę się, że tak na czasie przybywam do pani hrabiny... Jakże się miewa młodzieniec po tych wszystkich asamblach?.. zdarł pewno ze dwie pary trzewików, bo, o ile sobie przypominam, bardzo lubi taniec.

— Przed chwilą poszedł spocząć, powróciwszy z Podolskiej gub., dokąd odprowadzał księcia M*... z żoną i córką, bawiących dni kilka u mnie.. Ale... ale... dlaczego to ksiądz prałat zaraz po wotywie tak nam znikł z kościoła... chcieliśmy go zabrać na obiad...

Prałat zażywał tabakę w tej właśnie chwili, patrząc z pod oka na mówiącą...

(c. d. n.)

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk.